Dziś plebiscyt filmowy oraz Dodatek Sportowy

KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 3?
10 gr.
Poniedziałek 12 września 1938 r.
Nr. 256

Piorunujące tempo wydarzeń

Apel prezydenta Czechosłowacji do ludności

PRAGA. Prezydent Benesz wygłosił w sobotę o godz. 18-ej przemówienie przez radio, w którym podkreślił na wstępie, że przemawia w chwilach wielkich trudności, największych od czasu wojny światowej, które przeżywa nie tylko Europa, ale i cały świat.

Zwraca się on z apelem o zachowanie w tym krytycznym momencie spokoju i apel ten kieruje do wszystkich narodowości oraz wszystkich stronnictw Republiki.

Prezydent zaznaczył, że „piorunujące tempo wydarzeń w skali europejskiej i światowej" zmusza rząd czechosłowacki do pośpieszniejszego działania w dziedzinie zagadnienia narodowościowego, które rząd czechosłowacki zamierzał rozwiązać w drodze ewolucji.

GWARANCJE DLA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Przechodząc do omówienia projektu rządowego, prezydent Benesz stwierdził, że jest on pomyślany jako rodzaj umowy.

„Opracowany przez rząd projekt nie dopuszcza żadnych nieporozumień. Państwo ma otrzymać co się państwu należy, poszczególne zaś grupy narodowościowe to, co jest ich udziałem".

W dalszym ciągu swej mowy prezydent Benesz stwierdził, że każda mniejszość będzie miała zagwarantowane następujące uprawnienia: wolność przekonań oraz uprawnienia narodowościowe jako nieodzowne warunki działalności politycznej, kulturalnej i gospodarczej.

W pierwszym rzędzie ma być zagwarantowana rzeczywiste równouprawnienie dla wszystkich narodowości Czechosłowacji. W tym duchu również rozwiązane zostaną specyficzne zagadnienia słowackie.

POLITYKA PAŃSTWA NIE ULEGNIE ZMIANIE.

Prezydent podkreślił, że nie nastąpi żadna zmiana struktury demokratycznej, ani też polityki państwa.

„Wszystkie narodowości naszego państwa stoją na tak wysokim kulturalnym poziomie i wszystkie te narodowości, zwłaszcza te liczebnie najsilniejsze posiadają tak silną świadomość narodową, a w przeszłości przyczyniły się niejednokrot nie do kultury ogólnoludzkiej, że musimy działać w tempie przyśpieszonym".

W ten sposób — zdaniem prezydenta Benesza — Czechosłowacja chce przyczynić się do dobrej współpracy ze wszystkimi swoimi sąsiadami, przede wszystkim zaś z największym sąsiadem — Niemcami.

PREZ. BENESZ JEST OPTYMISTĄ.

W dalszym ciągu prezydent Benesz położył nacisk na konieczność stworzenia lepszej atmosfery wśród narodowości Republiki oraz działania w kierunku uspokojenia opinii publicznej wśród czeskiej, jak i niemieckiej ludności.

Prezydent Benesz dał wyraz przekonaniu, że porozumienie pomiędzy obecną większością rządową a wszystkimi narodowościami dojdzie do skutku na zasadzie ostatnio przygotowanych wniosków.

Zmniejszenie walk partyjnych i solidarne współdziałanie jest — zdaniem prezydenta — sposobem przywrócenia pokoju narodowościowego

Wreszcie prezydent Benesz wyjaśnił, że w mowie swej nie kieruje się się obawą o przyszłość, albowiem zawsze był optymistą. Wezwał on również wszystkich obywateli państwa do tego, ażeby w obecnie krytycznym momencie byli optymistami.

Należy mieć nadzieję, że obecne trudności zostaną przezwyciężone.

DALSZE ROKOWANIA WE WTOREK.

PRAGA. Urzędowo komunikują: Premier Hodża przyjął w sobotę o 11.30 członków partii niemiecko - sudeckiej posłów Kundta i Roschego.

Premier przedstawił obu posłom objaśnienia, dotyczące projektu rządowego w sprawie samorządu.

Następna rozmowa z premierem Hodżą odbędzie się we wtorek.

Pokojowa deklaracja marsz. Goeringa

Rzesza Niemiecka nie obawia się blokady

NORYMBERGA. Marszałek Goering wygłosił podczas 6-go kongresu Frontu Pracy w Norymberdze przemówienie o wynikach planu czteletniego.

Głównym celem tego planu — oświadczył Goering — jest zapewnienie obrony Rzeszy. Na drodze wypełnienia tego planu Niemcy mogą się poszczycić znakomitymi wynikami.

Zapewniona jest samowystarczalność gospodarcza państwa. Niemcom już nie grozi blokada. Zapasy zbóż są tak wielkie, że gdyby nastąpiło po sobie kilka lat złych urodzajów, już zgromadzone zapasy wystarczyłyby na pokrycie tego niedoboru.

Również w dziedzinie surowców, potrzebnych dla obrony kraju, Niemcy nie obawiają się blokady. Nie tylko stworzono rezerwy ważnych surowców, ale rozwinięto na dużą skalę produkcję surowców zastępczych.

Skończone pod względem technicznym, rozgałęzione forty fikacje zabezpieczają Rzeszę przeciwko wszelkim napaściom. Setki tysięcy robotników udały się na zachód, aby tam wykonać konieczne państwowo-polityczne zadania.

Niemiecka siła zbrojna z każdym rokiem staje się coraz silniejsza, a niemieckie lotnictwo jest najsilniejsza na świecie i najlepiej przygotowana.

Przechodząc do aktualnych spraw politycznych, Goering wspomniał o zagadnieniu czechosłowackim, oświadczając, że Czesi, szykanując narodowości, zamieszkałe w ich kraju, stają się ośrodkiem niepokoju w Europie.

Za Czechami stoi Moskwa i „żydowski bolszewizm".

Na tle coraz bardziej zmąconej, coraz więcej zaostrzającej się sytuacji w sprawie czeskiej, na świecie szerzą się alarmistyczne hasła. Szuka się winnych i znajduje się ich — mówi ironicznie Goering — w państwach mocnych, w państwach porządku, Niemczech i we Włoszech. Ale te dwa narody dowiodły, że posiadają zdolność utrzymania pokoju.

Niemcy nie tworzyły nowego ustroju — mówi Goering — aby zapalić żagiew wojny. Niemcy nie chcą krzywdzić nikogo, ale nie pozwolą wyrządzić żadnej krzywdy swym braciom. Nikt na świecie bardziej nie pragnie pokoju, niż Niemcy, ale nie można zgodzić się, aby wielki, kulturalny naród był ciągle poniżany.

Kończąc swe przemówienie, zwrócił się z wezwaniem do narodu niemieckiego, by, jak dotychczas, ufał kierownictwu Adolfa Hitlera. Niemcy będą nie zwyciężone, jeżeli naród będzie zjednoczony z kanclerzem Hitlerem.

Trzy osoby zabite pod Lwowem

podczas wstrząsającej katastrofy

W sobotę wieczorem na szosie stryjskiej na 8 kilometrze pod Lwowem wydarzyła się wstrząsająca katastrofa.

Motocyklem ze Lwowa jechał sędzia grodzki z Drohobycza Krzysztof Durkalec z synem i pewną panią, która jechała w przyczepce.

Nagle nadjechało auto ciężarowe, wiozące ze Stryja materiały pędne. Ponieważ na drodze był gęsty kurz, sędzia kierujący motocyklem, skręcił na lewą stronę szosy. Szofer auta zorientował się w sytuacji i gwałtownie zahamował, wskutek czego pękła opona samochodu. Motocykl jednak wpadł na samochód.

Wszyscy troje jadący motocyklem zostali wyrzuceni na samochód i ponieśli śmierć na miejscu.

Na miejsce wypadku przybył komendant policji powiatu lwowskiego i prokurator. Zwłoki ofiar katastrofy odwieziono do zakładu anatomii we Lwowie.

Szofer i jego pomocnik po spisaniu protokółu zostali wypuszczeni na wolność.

Start do Gordon -- Bennetta

Balony poszybują w stronę Polski, lub Hiszpanii

BRUKSELA. Na podstawie ostatnich komunikatów meteorologicznych można przewidywać, iż balony, biorące udział w zawodach o puchar Gordon-Bennetta, których start nastąpił 11 września z Liege, skierują się nad Polskę.

Obok szergu nagród, ofiarowanych przez organizacje sportowe i firmy, dla zwycięzców tegorocznych zawodów o puchar Gordon - Bennetta, przeznaczono następujące nagrody pieniężne: 1 miejsce 15.000 fr., 2 miejsce 10.000 fr., 3 miejsce 7.500 fr., 4 miejsce 5.000 fr. i 5 miejsce 2.500 fr.

W sobotę przystąpiono w Liege do napełnienia wodorem balonów. Czynność ta trwała przez całą noc przy świetle reflektorów.

Piloci polscy czują się doskonale. Wszystkie zapowiedziane poprzednio balony znajdują się na starcie. Nie zanotowano żadnego wycofania się.

Szef ekspedycji polskiej mjr. Piotrowicz zapowiedział, iż piloci polscy ze względu na możliwość zestrzelenia ich w Hiszpanii polecą w spadochronach, bowiem ostatnie przewidywania stwierdzają, iż balony mogą poszybować przez Pireneje.

Ponury dramat na dworcu

Strzelił do kolegi, który mu uwiódł żonę, a zabił niewinnego przechodnia

Na dworcu Łódź Kaliska rozegrał się ponury dramat miłosny.

49-letni Franciszek Barlak, kasjer urzędu pocztowego Łódź III, mieszczącego się na dworcu oddał z rewolweru kilka strzałów do swego kolegi biurowego i sublokatora 25-letniego Bronisława Milonia.

Jedna z kul zraniła Milonia w rękę, inna zaś zraniła śmiertelnie przypadkowego przechodnia 30-letniego Jana Michalaka.

Powodem zbrodni Barlaka było uwiedzenie mu żony przez Milonia. Barlaka aresztowano.

Rozpoczynamy plebiscyt filmowy!

Która z gwiazdeczek ma zagrać z Jadwigą Smosarską

Czytelnicy!

Dziś oddajemy do Waszych rąk pierwszy kupon do głosowania. Przedstawiliśmy Wam 50 kandydatek, jedną piękniejszą od drugiej. Jest więc w czym wybierać.

Chcemy, aby na ekranie (w filmie wytwórni „Terra - Film", p. t. „Macierzyństwo") ukazały się dzieci, które Wam się podobają. Wy, bowiem, mili Czytelnicy, przynosicie do kas kinoteatrów ciężko zapracowane złotóweczki, — Wam więc należy oddać decyzję.

Nie żałujcie więc fatygi i oddajcie swe głosy naszym kochanym milusieńkim. Praca jest nie wielka: należy wyciąć kupon, wypisać na nim tylko numer swojej kandydatki, włożyć do koperty, z napisem „Konkurs Filmowy" i przesłać, względnie oddać w Redakcji naszego pisma. Oto wszystko!

Takich kuponów zamieścimy pięć, w ciągu pięciu dni. Macie więc również odpowiednią ilość kuponów do dyspozycji.

Musimy Was jednakże uprzedzić, mili Czytelnicy, że następnego dnia, po wydrukowaniu ostatniego kuponu — przystąpimy natychmiast do obliczania głosów, przy czym termin głosowania pod żadnym pozorem.

NIE BĘDZIE PRZEDŁUŻONY.

Do tej kategorii decyzji zmusza nas termin rozpoczęcia zdjęć do filmu „Macierzyństwo" w którym czołową rolę odtworzy królowa ekranu polskiego, Jadwiga Smosarska.

Rzecz jasna, że w międzyczasie będziemy podawali każdego dnia stan głosów na poszczególne kandydatki. Rozpocznie się więc wyścig, jedyny w swoim rodzaju.

Oto pierwsza lista plebiscytowej pięćdziesiątki

Nr. 1. Wanda Halina Faustmanówna, Warszawa.

Nr. 2. Haneczka Pietrusiewicz, Warszawa.

Nr. 3. Jasia Wasilewska, W-wa.

Nr. 4. Wiesia Świątnicka, W-wa.

Nr. 5. Krysia Orlińska, W-wa.

Nr. 6. Danusia Międlewiczówna, Wilno.

Nr. 7. Jadwiga Stańska, Grodzisk

Nr. 8. Krystyna Rogoża, Kielce.

Nr. 9. Genia Salonówna, Gdynia.

Nr. 10. Jadzia Lachowiczówna, Grodno.

Nr. 11. Irenka Borejko, Suwałki.

Nr. 12. Jolanta Kulakowska, Piotrków Tryb.

Nr. 13. Michalina Pawlakówna, Pruszków - Komorów.

Nr. 14 Haneczka Świdzińska, Suwałki.

Nr. 15. Irena Nożanka, Wilno.

Nr. 16. Tania Kwiatkowska, Wilno

r. 17. Olga Tatarska, Drohobycz.

Nr. 18. Basia Januszkiewiczówna. (adres nie podany).

Nr. 19. Markowiczówna, Częstochowa.

Nr. 20. Wacia Staniewiczówna, Wilno.

Nr. 21 Melania Barulska, W-wa.

Nr. 22. Basia Brąguszewska, W-wa

Nr. 23. Melania Dąbrowska, W-wa

Nr. 24. Dzidzia Więch, W-wa.

Nr. 25. Basia Głodkiewiczówna, Warszawa.

Dalszy ciąg listy — nastąpi.

Wielki Konkurs Filmowy

w związku z filmem

„MACIERZYŃSTWO"

KUPON

oddaję swój głos na

Nr. . . . .

Kalendarz dnia

PONIEDZIAŁEK

12 WRZEŚNIA

N. Imienia Marii. Słowiański: Radzimira.

Słońca wsch. 5.04, zach. 18.00

Księżyca wsch. 18.38, zach. 8.05

KRONIKA HISTORYCZNA

1683. Wiekopomne zwycięstwo Jana III pod Wiedniem.

1823. Urodził się poeta Kornel Ujejski.

1917. Powstanie Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.

1924. Otwarcie Wystawy Polskiej w Konstantynopolu.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Kiedy wrzesień przyniósł jesień.
To i zboże młócą,
Jedni sobie trą na żarnach,
Drudzy na targ włóczą.

CIEKAWE WIADOMOSCI:

Średnia gęstość zaludnienia ziemi wynosi 12.6 mieszkańców na 1 km. kw.

Tłumaczenie snów

P .Ola Kasztelanka. Dużo radości wróżę. Spacer z bardzo miłą osobą. Zmiana na lepsze.

P. Kukułka. Szczęście rodzinne czeka Panią. Pokonanie nieprzyjaciółki. Pozna Pani Marię. Będzie daleka podróż w przyszłości.

. Poganka. W r. 1914 winna Pani grać na loterii. Szczęśliwy kolor: niebieski. Stefan myśli o Pani.

Mężczyzna za 5 dol.

Niezwykłe zakończenie fantowej loterii

Cały Nowy Jork jest rozbawiony niezwykłym procesem, jaki toczył się przed jednym z sądów tutejszych.

Tło tej sprawy niepozbawionej humoru jest następujące:

Bieżącego lata jedna z organizacji kobiecych urządziła w Nowym Jorku wielką zabawę, której atrakcją była loteria fantowa. Los kosztował wprawdzie 5 dolarów, ale warto go było nabyć, ponieważ główną wygraną był przystojny młody mężczyzna, 28-letni Henryk Arkwright.

Przyrzekał on kobiecie, która go „wygra", że będzie wiernym kochającym i czułym małżonkiem a organizacja kobieca ofiarowała drobną sumę, jako wiano dla nowożeńców. Nie było więc nic dziwnego w tym, że wszystkie losy były rozsprzedane i że z wielką niecierpliwością czekano na wynik losowania.

W końcu przystąpiono do losowania. Trwało ono około dwóch godzin i wszyscy z zapartym tchem czekali na jego wynik, chcąc dowiedzieć się kto wygrał tak drogocenny fant. Również i Henryka pożerała niecierpliwość, pragnął bo wiem widzieć komu przypadnie w udziale.

Można sobie wyobrazić jego przerażenie, gdy dowiedział się że wielka wygrana padła na los który posiadała panna Hud Bedford, „panienka" liczyła 52 lata. Henryk nie namyślając się długo wziął nogi za pas i uciekł z zabawy, zapominając o złożonych przyrzeczeniach.

Panna Bedford była tym oburzona do głębi, zapłaciła przecież za los 5 dolarów i na jej numer padła wielka wygrana! Żądała więc, aby wręczono jej fant. Fant jednak ulotnił się, więc organizatorzy zabawy nie mogli zadośćuczynić jej żądaniu.

Ale panna Bedford nie zadowoliła się tą odpowiedzią. Podała do sądu organizację kobiecą, domagając się od niej męża i posagu.

Na rozprawie sdowej obrońca oskarżonej organizacji twierdził, że pieniądze znajdują się do dyspozycji panny Bedford. Zanim je jednak otrzyma musi spełnić jeden warunek, wyjść za mąż. Dopóki tego warunku nie wypełni, pieniędzy nie otrzyma. Męża też organizacja nie może jej dostarczyć, ponieważ nikogo nie może zmusić, aby się z nią ożenił.

Po adwokacie zabrał głos Henryk Arkwight, który oświadczył:

— Stara ta ciotka powinna leżeć w łóżku o tak późnej porze, a nie chodzić na zabawy. Wolę raczej rzucić się w nurty Hudsonu, niż żenić się z tą towarzyszką zabaw dziecięcych Krzysztofa Kolumba.

Po długiej naradzie sąd w motywach wyroku orzekł, że organizowanie loterii fantowej, której główną wygraną jest mężczyzna, jest grubym nietaktem. Chociaż mężczyzna który zgodził się być fantem, ponosi część winy za niedotrzymanie słowa, sąd nie może zatwierdzić tego nietaktu i nie może zmusić go do pobrania się z oskarżycielką.

(Dokończenie obok)

Natomiast organizatorzy zabawy muszą ponieść konsekwencję za ten nietakt i zawiedzionej pannie Bedford wypłacić odszkodowanie, którego wysokość ma być 2 razy większa, niż przyrzeczone jej wiano

RADIO

PONIEDZIAŁEK 12 IX 38 R.

6.15 „Kiedy ranne" 6.20 Muzyka 6.45 Gimnastyka 7.00 Dziennik poranny 7.15 Koncert poranny 8.00 Audycja dla szkół 8.10 Komunikat meteor. 8.25 — 11.00 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół 11.15 Muzyka francuska (płyty) 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 — 15.15 Przerwa 15.15 Bogactwo pośmiertne Tutankh-amena — pogadanka dla dzieci starszych 15.30 Skrzynka techniczna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Koncert rozrywkowy 16.45 Konstanza, Pireus, Istambul — felieton 17.00 Muzyka taneczna 18.00 Pogadanka sportowa 18.10 Arie i pieśni 18.30 Audycja strzelecka 19.00 Transmisja z uroczystości „Dni Mickiewiczowskich" w Nowogródku 19.20 Pogadanka aktualna (ze Lwowa) 19.30 „Z przeszłości" — koncert rozrywkowy 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna (z Poznania) 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Chór Dana w swoim repertuarze 21.50 Wiadomości sportowe 22.00 Muzyka kameralna 23.00 Ostatnie wiadomości 23.10 Komunikat meteorologiczny dla uczestników międzynarodowych zawodów balonowych o puchar Gordon Bennetta.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty) 14.00 Parę informacji 14.05 Program na jutro 14.10 Ballady i pieśni 15.00 Wiadomości sportowe 15.05 Orkiestra salonowa 16.00 — 17.00 Przerwa 17.00 Pogadanka aktualna 17.10 Forma twórczości wielkich kompozytorów 18.20 Muzyka lekka i taneczna (płyty) 19.00 — 22.00 Przerwa 22.00 „Trzy spotkania z Żeromskim" — szkic literacki 22.15 Muzyka lekka i taneczna. 23.10 — 23.55 Koncert kameralny.

Na małej wokandzie...

Kosztowności w wątrobie

czyli. „Bój dłużnika z wierzycielem"

— Hop !— krzyknął kupiec Salomon Lajbman, ujrzawszy na ulicy pana Izaaka Blajowicza, któremu sprzedał meble na raty.

— Co się stało? — zdziwił się pan Blajowicz.

— Rata!

— Nie mam pieniędzy.

— To oddaj pan meble!

— Mebli już też nie mam.

— Jakto nie mam? — oburzył się pan Lejbman. Brać pan umiałeś? A oddać pan nie umiesz?

— Cóż mogę zrobić? Ja naprawdę nie mam.

— To ja panu zabiorę wszystko co pan ma!

— Proszę badrzo — zgodził się pan Blajowicz. — Bierz pan. Jednego słowa panu nie powiem.

— A co pan właściwie masz?

— Migdały mam, cukier. Drogie kamienie...

Pan Lajbman zatarł dłonie.

— No dobrze. To wystarczy. Powiedzmy narazie migdały. Kiedy możesz mi je pan dostarczyć?

— Kiedy pan chcesz. Można zaraz. Tylko musisz pan zapłacić za doktora.

— Po co doktór do migdałów?

— No bo kto mi je wytnie z gardła? Adwokat?

Pan Lajbman poczerwieniał ze złości.

— To daj pan cukier! — krzyknął.

— To za ciężka robota dla mnie, panie Lajbman.

— Ja go mogę sam wziąć! Tylko powiedz mi pan, gdzie on jest?

— W moich nerkach.

— Głupie kawały będziesz pan urządzał? — wrzasnął pan Lajbman.

— Bynajmniej. Mogę panu pokazać analizę.

— No to daj pan chociaż te drogie kamienie!

— Weź je pan. U mnie w wątróbce one są.

Zdenerwowany pan Lajbman uderzył dłużnika i stanął za to przed sądem.

— Nie miałbym do niego pretensji — mówił na rozprawie — za niezapłacenie. Ale za to, że mnie oszukał, to już musiałem go uderzyć.

Bo migdały on rzeczywiście miał. Cukier też. Atoli gdzie on miał drogie kamienie? Czy drogie kamienie to są te, które on nosi w wątrobie?!

— A co, może nie? — westchnął pan Blajowicz. — Żebyś pan tyle batów dostał, ile one mnie już kosztowały.

* * *

Sąd skazał pana Lajbmana na tydzień aresztu.

Wesoły Kącik

A propos palta

O handlarzu starzyzną piszę zawsze, kiedy się z nim stykam. A stykam się z nim dwa razy do roku. Na wiosnę, kiedy wyprzedaję rzeczy zimowe i na jesień, kiedy spieniężam letnią garderobę.

Transakcja, do której wczoraj wezwałem handlarza, dotyczyła letniego palta. Handlarz obejrzał mój wytworny sak i odłożył go pogardliwie na krzesło.

— Teraz nie jest na to sezon.

Potem wziął go jeszcze raz, jeszcze raz obejrzał.

— Ile pan chce za to? — spytał.

— 25 złotych.

Handlarz uśmiechnął się tylko współczująco i odłożył palto po raz drugi.

— A propos pańskiego palta — powiedział, — to mnie się przypomina jedna panienka, co mieszka na tych samych schodach co ja. Jej się raz urodziło dziecko. To nie był u niej pierwszy wypadek, ona bardzo lubiała dzieci, że jak się dziecko urodzi, to przede wszystkim trzeba znaleźć ojca.

I ona zaczęła się przyglądać, do kogo dziecko jest podobne. Prawe oko było zielone, zupełnie jak u lokatora z drugiego piętra, lewe było niebieskie, jak u lokatora z trzeciego piętra. Prócz tego dziecko miało spłaszczony nos, jak nasz dozorca, jedną łopatkę krzywą, jak nasz administrator, sześć palców u lewej nogi, jak pan gospodarz i myszkę na szyi, zupełnie jak sklepikarz z sąsiedniej kamienicy.

Ta panienka sobie to wszystko spisała i zamiast wybrać jednego ojca, wszystkich sześciu podała do sądu o alimenty.

Sąd naturalnie się zdenerwował, że w takim tłoku trudno znaleźć ojca i nic jej nie zasądził. Dostała figę. A żeby nie była za chytra, żeby wzięła za łeb tylko jednego, to kto wie?.. Możeby coś wygrała.

— Co ta historia ma wspólnego z moim paltem? — zdziwiłem się.

— Co wspólnego? Że jak ktoś chce za dużo, to nie dostaje nic. Żebyś pan mnie powiedział za to palto 10 złotych, to ja możebym dał cztery. Ale jak pan mi mówisz 25, to ja nie mam co gadać i nic nie dam.

Napoleon Sądek.

LUDNOSC WARSZAWY UMIE OSZCZĘDZAC

Najlepszym sprawdzianem rozwoju idei oszczędności wśród mieszkańców stolicy są miesięczne bilanse K.K.O. m. st. Warszawy. Ogłozony ostatnio bilans tej instytucji na dzień 31. 8. b. r. wykazuje dalszy wzrost wkładów na rachunkach oszczędnościowych i bieżących o imponującą cyfrę 3.987.000 zł.

Rzecz tym bardziej godna podkreślenia, że miało to miejsce w sierpniu, a więc w okresie zwiększonych wydatków, wiążących się z urlopami i początkiem roku szkolnego. W miesiącu tym w poprzednich latach nigdy nie notowano tak znacznego wzrostu wkładów oszczędnościowych.

Mniejszość, która jest większością

Historyczne znaczenie frontu narodowościowego w Czechosłowacji

BUDAPESZT. Organ rządowy „Esti Ujsag" podkreśla w swym wczorajszym artykule wstępnym historyczne znaczenie utworzenia frontu narodowościowego przez mniejszości w Czechosłowacji, które wspólnie posiadają o pół miliona ludności więcej, aniżeli wynosi ogólna liczba Czechów.

„Mniejszości te chcą teraz wydostać się z więzienia czechosłowackiego, strzeżonego przez Rosję Sowiecką". — pisze dziennik.

Mniejszości nie mają do siebie żadnych pretensji, lecz popierają się wzajemnie, ażeby dzięki przyjaznej współpracy osiągnąć większą swobodę.

Europa musi nareszcie poznać, że powinna swoje sympatie i pomoc udzielić walczącym o wolność grupom narodowościowym, a nie nieuzasadnionym dążnościom Czechów do hegemonii.

Poznanie to doprowadzi w końcu do jedynej pokojowej możliwości rozwiązania problemu, która to możliwość nie powinna dać już długo na siebie czekać.

Wstrząsający wypadeK konsulowej

Mąż dowiedział się o jej śmierci przez radio

RYGA. Onegdaj miał tu miejsce tragiczny wypadek, którego ofiarą padła żona przemysłowca łotewskiego i konsula honorowego Kolumbii w Łotwie p. Muszke.

Pp. Muszke zamieszkiwali w miesiącach letnich w jednej z miejscowości nadmorskich pod Rygą. Onegdaj p. Muszke przyjechała do miasta, pragnąc załatwić sprawunki.

Gdy przechodziła przez jezdnię obcas jej pantofla utkwił w szynie tramwajowej. W tym momencie z dużą szybkością nadjechał tramwaj i zanim nieszczęśliwa kobieta zdołała wydobyć nogę z pułapki, została uderzona tak silnie, że poniosła śmierć na miejscu.

Ponieważ nie miała przy sobie żadnych dokumentów, policja zarządziła przewiezienie jej zwłok do miejscowego prosektorium. Konsul Muszke słuchając wieczorem radia dowiedział się z rysopisu podanego przez komunikat policyjny, że jego małżonka padła ofiarą strasznego wypadku.

W towarzyskich i konsularnych kołach ryskich wiadomość o tragicznym zgonie konsulowej wywarła wstrząsające wrażenie.

Przysięga młodzieży niemieckiej

w obecności kanclerza Hitlera

NORYMBERGA. Wczorajszy dzień kongresu partyjnego rozpoczął się wielką manifestacją młodzieży hitlerowskiej, w której wzięło udział 48.000 członków organizacji Hitler-Jugend i 8000 członków związku dziewcząt niemieckich.

Manifestacja ta połączona była z uroczystą przysięgą członków Hitler-Jugend, którzy po ukończeniu 18 lat stają się członkami partii narodowo-socjalistycznej.

Na trybunach zjawił się kanclerz Hitler, a na trybunach goście zajęły miejsca delegacje młodzieży włoskiej, hiszpańskiej, japońskiej i bułgarskiej.

Przewódca młodzieży Baldour von Schirach złożył raport kanclerzowi Hitlerowi, po czym w krótkim przemówieniu pozdrowił kanclerza w imieniu organizacji Hitler-Jugend, a szczególniej w imieniu młodzieży, pochodzącej z rodzinnych okolic kanclerza Hitlera.

Następnie kanclerz Hitler wygłosił krótkie przemówienie.

Z kolei nastąpiło złożenie przysięgi przez nowoprzyjmowanych członków partii. Na zakończenie uroczystości kanclerz pożegnał zgromadzonych jako towarzyszy partyjnych, a następnie przeszedł przed frontem formacyj młodzieży.

Straszna śmierć w płomieniach

W czasie burzy, która przeszła onegdaj nad Strzelnem i okolicą uderzył piorun w stóg zboża w Podbielsku.

Pod stóg ten schroniły się dwie kobiety przed deszczem 45-letnia Neubauerowa i 55-letnia Kinalska. Obie kobiety zostały porażone piorunem i nie mogły ujść przed płomieniami, które ogranęły stóg i zmarły wśród strasznych męczarni.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH SWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Niezwykła kariera manikurzystki

Została słynną pilotką i żoną milardera

Gdyby jeszcze przed kilkoma laty oświadczono Żaklinie Cochran manikurzystce pracującej w nowojorskim zakładzie kosmetycznym, że będzie kiedyś słynną pilotką i że wyjdzie za mąż za miliardera, przyjęłaby to za dobry żart. Jednakże takim torem potoczyły się dzieje Żakliny, która liczy obecnie 20 lat i jest najlepszą pilotką Stanów Zjednoczonych.

Żaklina przyszła na świat w Pansacolo (Floryda). We wczesnej młodości straciła rodziców. Dość ładna, inteligentna i ambitna imała się pracy w różnych zawodach, nigdzie nie mogła dłużej zagrzać miejsca. Mając 14 lat, zarabiała już 35 dolarów tygodniowo. Wówczas postanowiła zostać pielęgniarką. Zdała doskonale egzamin, przez pewie czas pracowała w szpitalu Świętej Marii w Montgomery. Następnie przeniosła się do Nowego Jorku, gdzie była manekinem, a później manikurzystką w wielkim zakładzie kosmetycznym.

W roku 1932 podczas wakacji postanowiła nauczyć się pilotażu i w tym celu udał się do obozu lotniczego im. Roosevelta.

Floyd Odlum, miliarder i prezes Atlas Corporation, przedsiębiorstwa o kapitale zakładowym 130 milionów dolarów zwrócił uwagę na tę uroczą dziewczynkę, którą zamierzała nauczyć się prowadzić samolot w ciągu trzech tygodni. Odlum uśmiał się serdecznie z tego i założył się z Żakliną od 200 dolarów, że tego nie osiągnie. Ambitna dziewczyna wygrała jednakże zakład. Jej instruktorzy oświadczyli, że jeszcze nie widzieli, aby ktoś ta kszybko się uczył i twierdzili że wyrośnie z niej geniusz lotniczy.

Odlum zachwycony tym, zainteresował się nią, finansował jej loty i w ciągu następnych lat nazwisko Żakliny stało się bardzo popularne w sferach lotniczych Ameryki. Poza tym okazało się, że potrafi ona doskonale prowadzić interesy i jej salony piękności w Nowym Jorku i Chicago kwitły.

Uczestniczyła ona w roku 1934 w raidzie Londyn — Melbourne. Prześladował ją jednak wówczas pech. Zbyt łatwowierna Żaklina dała się nabrać i wyłudzono od niej 1800 dolarów, za którą to kwotę zamierzała nabyć benzynę. Mimo to wystartowała z resztą zawodników. Doleciała jednak tylko do Bukaresztu, ponieważ przy lądowaniu na tamtejszym lotnisku, uszkodził się ster samolotu i maszyna została rozbita.

W roku 1936 nawiązała kontakt z Amelią Earhardt i pomagała jej w próbnych lotach w jej olbrzymim samolocie, na którym Amelia Earhardt poniosła śmierć.

W roku 1937 Żaklina zdobyła światowy rekord szybkości dla kobiet, przelatując z szybkością 293 mil na godzinę.

Podczas tych wszystkich lat coraz silniejsze uczucie wiązało Żaklinę z człowiekiem, który finansował jej loty. Floyd Odlum jest zapalonym lotnikiem. Poza tym jest jednym z tych nielicznych ludzi, którzy dorobili się majątku podczas kryzysu. Wybił się on o własnych siłach. Przed laty pracował jako urzędnik u notariusza, a obecnie jest prezesem Atlas Corporation najbardziej dochodowego przedsiębiorstwa Ameryki.

Floyd Odlum był żonaty gdy poznał Żaklinę. W roku 1935 rozwiódł się z żoną i pewnego dnia podczas latania z Żakliną oświadczył się jej. Żaklina zgodziła się zostać jego żoną, na wysokości 2700 metrów odbyły się ich zaręczyny. Jeszcze w tym samym roku wzięli ślub. Pani Odlum jednakże życzy sobie, aby w dalszym ciągu nazywano ją Żakliną Cochran i życzeniu temu staje się zadość.

Komunikacja przez Ocean Atlantycki

Linie lotnicze opracowują plan z tym, aby przelot trwał tylko 12 godzin

Amerykańskie gazety podają, że wielkie linie lotnicze opracowują obecnie plan komunikacji powietrznej przez Ocean Atlantycki, z tym aby przelot trwał 12 godzin. W sobotę o 9.30 wieczorem samolot opuściłby lotnisko Craydon w Londynie, przy tym pasażer będzie mógł na jego pokładzie zjeść kolację i położyć się spać. Następnego zaś dnia obudzi się on w Nowym Jorku, spędzi niedzielę w towarzystwie swych amerykańskich przyjaciół, a w niedzielę wieczorem uda się w podróż powrotną.

W grudniu ubiegłego roku 8 fabryk samolotów amerykańskich otrzymało polecenie opracowania dokładnych planów samolotów, które by mogły wziąć na pokład 100 pasażerów i 16 osób załogi, i mogły rozwinąć szybkość 200 - 300 mil na godzinę. Ze wszystkich przedłożonych planów został wybrany plan jednego samolotu, który potrafi przebyć trasę N. Jork — Londyn w ciągu 12 godzin.

Nowojorska gazeta „Fortune" opisuje w następujący sposób te przyszłe loty:

„Wylatuje pan około godziny 5-ej po południu z Nowego Jorku. Po umieszczeniu swych rzeczy w kajucie, schodzi pan z górnego pokładu do salonu, lub na tył samolotu, gdzie znajdują się sale gry i bar. Steward co godzinę prosi pana, aby pan przesunął zegarek o 25 minut. Około 8-ej (leci już pan 2 godziny) udaje się pan na spoczynek. — Wydaje pan polecenie, aby obudzono pana około 7-ej rano. Obudziwszy się z rana, bierze pan zimny lub ciepły tusz, zależnie od swych chęci, a następnie pozostają panu jeszcze dwie godziny, podczas których może pan zjeść spokojnie śniadanie i przyglądać się lądowaniu samolotu w Southampton. Podróż będzie pana kosztowała około 450 dolarów".

Zanim jednak urzeczywistni się to marzenie, należy pokonać trudności natury technicznej. Przede wszystkim istnieje kwestia jak będzie się kierować samolotem - olbrzymem, który nie będzie można kierować rękoma. Będzie należało, podobnie jak w olbrzymich statkach transoceanicznych kierować nim za pomocą sterów poruszanych mechanicznie. Nowy typ samolotu będzie wyposażony w kilka motorów, które będą obsługiwały ster, radio, telefon i t.d.

Pierwszy samolot tego typu będzie kosztował około 5 milionów dolarów. W wypadku jednak masowej produkcji tych samolotów, koszty ich obniżą się do półtora miliona dolarów. — Konstruktorzy samolotów przypuszczają że w najbliższej przyszłości koszty przewozu pasażera będą wynosić 1,25 centa na milę, to znaczy mniej niż kosztuje przewóz pasażera na statku.

Przesądni Murzyni

wyzyskiwani przez szarlatanów i znachorów

Podróżnik dr. M. Fortes, który niedawno wrócił z głębi Afryki, opowiada o wyzyskiwaniu przesądnych Murzynów przez szarlatanów i znachorów.

Uchodzą oni za czarowników i rzekomo stoją w kontakcie z duchami przodków, którym przypisuje się moc spełniania życzeń tubylców, gdy tylko potrafi się do nich przemówić. — Przesąd ten jest tak rozpowszechniony, że dają mu wiarę nie tylko szczepy pogańskie, lecz również i te, które przeszły na chrześcijaństwo.

Niektórzy czarownicy są tak popularni, że nawet ludzie z dalszych okolic idą do nich z „pielgrzymką". — Czarownicy przed rozmową z duchem oblewają się „świętą wodą" i smarują czerwoną gliną. Poza tym tubylec musi ofiarować z góry jeden funt szterlingów, lub dać coś w naturze, aby odpowiadało tej wartości. Oprócz tego musi on im płacić za nocleg i posiłek, oraz gdy udzielona przez duchy rada da pożądany wynik — ofiarować znaczną sumę pieniędzy.

Jest to bardzo dochodowy interes dla czarowników, którzy ukrywając się za skałami, sami odpowiadają na pytania stawiane „duchom". Czynią to jednak bardzo zręcznie i według wymogów tajemniczego, niesamowitego rytuału, działającego silnie na wyobraźnię tubylców.

Jeden z tych oszustów przyznał, że jego dochody roczne wahają się w granicach 800 funtów. Prawie nigdy nie otrzymuje pieniędzy. Przeważnie tubylcy ofiarują mu krowy. Krowa kosztuje tam około 2 funtów. Czarownik ten znajdował się również w posiadaniu 80 kobiet, które w tych okolicach są traktowane jako towar i których wartość jest dwa razy większa niż krowy. Kobiety te są traktowane jak niewolnice i ciężko pracują, wykonując wszystkie prace w domu i w polu.

Kradzież „na scyzoryk"

Ofiarą padł inżynier

Niezwykle zuchwałej kradzieży dokonano na ul. Nowolipki w Warszawie. Przed dom nr. 18 zajechała taksówka, z której wysiadł inż. Jan Tuszyński (Towarowa 58). W chwili wysiadania jeden z przechodniów podrzucił pod nogi wysiadającemu inżynierowi scyzoryk. P. Tuszyński, sądząc, że to jemu coś wypadło z kieszeni, schylił się, chcąc podnieść leżący na trotuarze scyzoryk.

Tymczasem nieznany złodziej najprawdopodobniej wspólnik tego, który podrzucił inżynierowi scyzoryk, otworzył drzwiczki samochodu z drugiej strony i wyciągnął leżące wewnątrz dwie paczki zawierające żarówki, wartości ponad 300 zł.

Nim okradziony inżynier zorientował się, złodzieje wraz z łupem zbiegli. Kradzieży dokonano tak szybko, że nawet przechodnie nic nie zauważyli. Poszkodowany zwrócił się do policji z prośbą o pomoc.

Złodziejów poszukuje policja.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy i często ją odwiedzał.

Gdy w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny Wanda, jej teściowa i Jan udali się do prosektorium, gdzie Wanda i stara Biernacka stwierdziły, że zabitym jest Józef. W drodze powrotnej w umyśle Wandy zrodziło się podejrzenie, że Jan jest zabójcą jej męża.

Im dłużej Wanda zastanawiała się nad tym, tym mocniej wzrastało w niej podejrzenie, że tylko Jan mógł zabić Józefa.

Któż bowiem inny mógł mieć jakiś żal do Józefa? Nigdy przecież z nikim się nie kłócił; z nikim nie miał żadnych zatargów; przecież koledzy nazywali go „człowiekiem o złotym sercu".

Wyłącznie Jan Siwek mógł żywić utajoną nienawiść do Józefa, wyłącznie on mógł pragnąć zemścić się na człowieku, który zabrał mu ukochaną kobietę.

Ale czy Jan był zdolny do dokonania tak straszliwego czynu? Czy to możliwe? Nie, temu Wanda nie mogła dać wiary... Wszystko jednakże przemawiało przeciwko niemu, tylko on mógł żywić utajoną nienawiść do Józefa.

Wanda poleciła dorożkarzowi pojechać na Chłodną. Postanowiła przenieść się do teściów. Nie chciała przestąpić już progu swego mieszkania. Każdy bowiem, najdrobniejszy nawet przedmiot, będzie jej przypominał Józefa. Nawet ściany z oryginalnym wzorem, które Józef kazał wymalować według swego pomysłu, będą jej o nim przypominały.

Ojciec Józefa, Tomasz Biernacki, zasypał przybyłych pytaniami, chcąc wiedzieć czy poznali w zwłokach nieznanego mężczyzny, Józefa.

— A więc to on? — zapytał głosem drżącym, jakby nie dowierzał własnym uszom, gdy żona opowiedziała mu co widziała w prosektorium.

Stara Biernacka zamiast odpowiedzi wybuchnęła spazmatycznym płaczem.

— A więc to Józef? — powtórzył Biernacki pytanie, zwracając się do Jana.

— Nie mogę zabierać głosu w tej sprawie—odparł Jan, ponieważ dawno już nie widziałem Józefa i nie mogę z całą pewnością powiedzieć, czy to on. Jednakże pańska żona i Wanda twierdzą, że to on. Sądzę, że matka pozna swe rodzone dziecko i że żona również rzadko kiedy w podobnym wypadku się omyli...

— Pojadę tam — rzekł Biernacki, z trudem podnosząc się z krzesła. — Czy to daleko stąd?

— Nie, nie daleko, w pobliżu Alei Jerozolimskich...

— Niech pan pojedzie ze mną... Samemu jakoś przykro...

Janowi nie chciało się w prawdzie ponownie udawać się do prosektorium, po raz drugi przekraczać progu kostnicy, nie śmiał jednak odmówić prośbie Biernackiego.

Gdy przybyli do prosektorium i służący odsłonił zwłoki numer 87, twarz Biernackiego wykrzywił grymas bólu, a w prawym oku zakręciła się łza. Przez kilka chwil w milczeniu przyglądał się zwłokom, a w końcu szepnął:

— Józek, mój syn...

— Czy naprawdę on? — zapytał Jan.

— Pan go nie poznaje? — zdziwił się Biernacki — Wprawdzie bardzo trudno go poznać, przecież biedak ma strasznie poranioną twarz, ale serce ojca się nie omyli... Jak go oporządzono. Kto to mógł zrobić?

— Jest to zagadka, wielka zagadka!...

Nazajutrz już we wszystkich gazetach ukazała się wiadomość, że zabitym, którego znaleziono w lesie wawerskim jest Józef Biernacki. Tego dnia również Wanda została wezwana do urzędu śledczego na przesłuchanie.

Złamana na duchu i zrozpaczona zajęła Wanda miejsce przed dużym biurkiem zawalonym stosem aktów i papierów. Naprzeciwko niej siedział tęgi mężczyzna o gładko zaczesanych włosach i małych bystrych oczach.

Za każdym razem gdy oczy te spoczęły na niej przebiegał ją lekki dreszcz. Czuła się nieswojo w obecności tego jegomościa.

Wanda chciała możliwie najszybciej opuścić ten niemiły pokój i pozbyć się towarzystwa niesympatycznego jegomościa. Ale przesłuchanie przeciągało się w nieskończoność.

— Czy pani jest pewna — brzmiało pierwsze pytanie — że to zwłoki pani męża?

— Tak, — odparła Wanda. Gdybym była nawet ślepa, poznałabym go. Wystarczyłoby mi dotknąć jego dłoni, aby poznać, że to mój mąż.

— Jak długo jest pani po ślubie?

— Siedem miesięcy.

— A jak długo pani znała swego męża?

— Cztery lata.

— Czy miał on przed panią jakieś tajemnice? — zapytał tęgi mężczyzna, zapalając papierosa.

— Nie.

— Czy jest pani tego pewna?

— Sądzę, że kobieta jest bardzo czuła na te sprawy. Kobieta zawsze wyczuje, czy mąż coś przed nią ukrywał. Nigdy tego nie zauważyłam u mego męża. Nasze pożycie było tak zgodne, że jest rzeczą wykluczoną, aby mąż cośkolwiek ukrywał przede mną.

— A czy miał on wrogów?

— Nie... — odparła Wanda po chwilowym namyśle.

Sędzia śledczy wpił w nią przenikliwe spojrzenie i oświadczył:

— Niech pani sobie dobrze przypomni...

Wanda instynktownie zadrżała i odparła z lekkim drżeniem w głosie:

— Nie, nie miał wrogów...

— Może pani o tym nie wie?

— Mąż zpewnością opowiedziałby mi o tym...

Sędzia śledczy wygodnie rozsiadł się w fotelu i przez chwilę milczał, obrzucając badawczym spojrzeniem Wandę.

— Proszę mi powiedzieć — przerwał nagle milczenie, opierając się łokciami o biurko — czy nikt nie miał żalu do pani męża z powodu pani? Czy pani rozumie: ktoś panią kochał, ale pani wyszła za mąż za innego... Zdarzają się przecież tego rodzaju wypadki. A więc? Dlaczego pani nie odpowiada?

Wandzie krew uderzyła do głowy. Zaczęło ją coś dławić w gardle i nie mogła wymówić słowa...

(Dalszy ciąg jutro).



Na zdjęciu moment przyjazdu bułgarskiej pary królewskiej: króla Borysa i królowej Joanny do Londynu, na dworzec Wiktoria.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Ladrecki nie zdołał jeszcze wystrzelić, gdy Bohdan chwycił go pod pachy i silnym pchnięciem przewrócił na ziemię, wytrącając mu z ręki rewolwer.

Na trawniku łazienkowskim zawrzała walka straszliwa, walka na śmierć i życie...

Zwarci w śmiertelnym uścisku, tłukąc się i bijąc, kopiąc i kąsając, tarzali się po ziemi, usiłując jeden drugiemu zadać cios decydujący...

Początkowo wydawało się, że Bohdan zwycięży. Tak też byłoby niechybnie, gdyby nie pewien podstęp, którego się chwycił Ladrecki w ostatniej chwili.

Był to rzeczywiście fortel wręcz przerażający...

Mianowicie Ladrecki nagle błyskawicznie chwycił garść piasku i cisnął nim Bohdanowi w oczy, oślepiając go.

Cierpiąc katusze bólu, zmuszony do przymknięcia oczu ,Bohdan musiał z konieczności nieco rozluźnić morderczy uścisk.

I oto w ciągu ułamka sekundy, tak błyskawicznie, że nawet żadną jednostką czasu niesposób było tego zmierzyć, spełniło się to, co było snać spisane w Księdze Przeznaczeń...

Ladrecki wyrwał się Bohdanowi i szybko podniósł rewolwer, który mu przedtem Bohdan wytrącił z rąk.

Bez wahania wyciągnął rękę, celując wyraźnie w kierunku Bohdana, który się właśnie podniósł...

Nacisnął cyngiel...

W spokojnym zaciszu poranka nagle coś trzasnęło z hukiem i łoskotem straszliwym.

Potem rozległ się krzyk przeraźliwy... i odgłos ciała, padającego na ziemię...

Jeden z przeciwników zwalił się na zieloną ruń trawnika...

Tego samego pięknego poranka, gdy tak wstrząsający dramat rozgrywał się w Łazienkach, kto wie, czy nie jeszcze straszliwsza tragedia rozgrywała się w pensjonacie, w którym Helena po tylu radościach miała doznać udręk tak okropnych...

Spała jeszcze, gdy nagle wyrwały ją ze snu krzyki, nawoływania, rejwach ludzi, jawnie przerażonych.

Helena otworzyła oczy i od razu zdziwiła się. Rozejrzała się bowiem dokoła i nie zauważyła Bohdana.

Pomyślała ze zdumieniem:

— Cóż to? Bohdana nie ma? Jego, który już teraz przed Bogiem... jeżeli nie przed ludźmi... był jej mężem... nie ma? Zniknął? Dokąd? Już, tak szybko miałżeby ją opuścić?

Tuż obok w kołysce było tylko maleństwo, które jej powierzył Ladrecki. Śpiąc z anielskim uśmiechem, jakby nigdy nic, nawet nie obudziło się...

Helena nie zdołała jeszcze dokładnie uświadomić sobie sytuacji ani otrząsnąć się ze snu, gdy nagle usłyszała pukanie do drzwi, a potem nawet i mocne walenie.

Pokojówka wołała:

— Proszę pani, czy pani jest? Prosze wstać. Prędko. Nic pani nie słyszała?

Helena, oszalała już niemal z przestrachu, zerwała się i zapytała:

— Co jest? Co się stało?

Jakiś nieznajomy głos odrzekł:

— Obok popełniono morderstwo. Z papierów wynika, że zamordowanemu na imię Gustaw. Napisał coś też o pani...

Helena wcale nie wiedziała, jak wstała, narzuciła coś na siebie, tak strwożona, że niemal omdlewająca.

Natomiast nigdy chyba nie zapomni przerażającego widoku, jaki rzucił się jej w oczy, gdy po chwili weszła do sąsiedniego pokoju...

Padła na kolana przed zwłokami nieszczęsnego Gustawa.

Och, jakież to było straszne! Zmarły trzymał jeszcze w swej ręce już sztywnej, ołówek, którym widać przed śmiercią napisał na kartce parę słów, ledwo czytelnych.

Helenie tak się kręciło w głowie, że nie mogła nic przeczytać. Przeczytano jej więc:

— Ktoś nieznajomy mnie ugodził w plecy... Jeszcze żyję, lecz udawałem zmarłego, by odszedł... Chciał zgwałcić Helenę Gajdziankę, lecz mu w tym przeszkodziłem... Potem ty przyszedłeś, Bohdanie... Wiem o tym, bo najwyraźniej słyszałem Twój głos... Słyszę Twój głos i teraz jeszcze... ale już mi brak sił... Cięż zawoł...

Tu widocznie ból go zmógł..

Nie mógł już dokończyć tego ostatniego słowa...

Czytał tę kartkę Helenie komisarz policji, bardzo poważny pan, a jednak głos mu drżał ze wzruszenia...

Rzeczywiście Gustaw dał dowód wielkiego męstwa, że w ostatniej chwili jeszcze zdołał zdobyć się na wysiłek napisania tych paru słów, które jednak coś wyjaśniały...

Zapytał teraz Helenę:

— Czy pani coś rozumie z tego listu? Kim jest ten Gustaw?

Helena była tak tym wstrząśnięta, że mówiła cichym szeptem, jak gdyby była nie żywą istotą, lecz widmem... Nie wiedziała nawet wcale, co mówi...

Och, jaką katuszą stały się dla niej wszystkie następujące po tym godziny...

Po nocy miłości, nocy, gdy poznała po raz pierwszy największe szczęście, jakiego może zaznać kobieta, po nocy, która wydawała jej się progiem do nieustannej szczęśliwości — jakież tragiczne przebudzenie los jej zgotował...

Z trudem przyprowadzono ją do jej pokoju...

Tam padła na fotel wpół żywa...

Opowiedziała, kim był Gustaw, a potym.. pomna słów swego narzeczonego, zaprzeczała kategorycznie, że ujrzała ponownie jego brata Bohdana. Zapewniała, że zmarł w Gdyni jak bohater, że Gustawowi się to tylko zdawało w agonii...

Nie widziała wszakże, że otaczający ją panowie spoglądają na nią z podejrzliwym niedowierzaniem..

(Dalszy ciąg jutro).

Podpalacz - świetnym aktorem!

Z za kulis pewnego więzienia w Anglii

Maidstone, jedno z największych więzień w Anglii, zostało zreformowane. Więźniowie mogą palić papierosy, zarabiać pieniądze, grać w krocketa, czytać gazety i uczyć się obcych języków.

W tych dniach opuścił więzienie Leopold Harris, podpalacz, któ- - kilka lat przebył w Maidstone. W więzieniu do jego obowiązków należało wystawianie sztuk teatralnych, w których grał najgłówniejsze role. Do takiego stanowiska nie dochodzi się jednak tak łatwo. Należy co najmniej w ciągu 6 miesięcy zachowywać się wzorowo, a dopiero później uzyskuje się tego rodzaju przywileje.

Leopold Harris opisuje stosunki i tryb życia w więzieniu, które przypomina raczej jakieś sanatorium, niż zakład karny.

Powszedni dzień w więzieniu rozpoczyna się o godzinie 6.50. Otwiera się o tej porze drzwi cel i podaje się śniadanie. O 7.30 rozpoczynają się ćwiczenia gimnastyczne, a o 8 więźniowie odmaszerowują do pracowni. O 12-ej gong wzywa ich do jadalni, której próg można przestąpić dopiero po umyciu się.

Około 100 więźniów zajmuje miejsca przy długich nakrytych obrusem stołach. Więźniowie mogą ze sobą rozmawiać, ale po dwuletnim pobycie w więzieniu nudzi ich wysłuchiwanie tych samych historii opowiadanych przez towarzyszy niedoli i z tego względu przy posiłku panuje prawie że głuche milczenie. Jak tylko obiad dobiega końca, zdejmuje się obrusy i podaje się gazety i pozwala się palić papierosy. Po godzinie więźniowie znów udają się do pracy, która trwa do wpół do szóstej.

Od wpół do szóstej do wpół do siódmej jest przerwa, podczas której więźniowie muszą odpoczywać. Po przerwie następuje kolacja, a po kolacji więźniowie uczą się, latem zaś uprawiają sport... W końcu od godziny 19.30 do 20.45 więźniom pozwala się palić papierosy, czytać, lub umilać sobie czas grami towarzyskimi, jak domino, szachy i t.p.

Jak widać z tego opisu — więźniom z Maidstone brak wyłącznie wolności.

Na razie żyją tak wygodnie w więzieniach wyłącznie mężczyźni. Wkrótce jednak i los więźniarek ma ulec znacznej poprawie. Ostatnio w parlamencie minister sprawiedliwości zapowiedział reformę więzień dla kobiet. Kobiety będą przeprowadzone do nowego więzienia, które będzie zbudowane na wzór wielkiej fermy. Więźniarki będą tam mieszkały w pojedyńczych domkach i będą zajmowały się pracą w ogrodzie lub na polu.. Co pewien czas będzie się tam wyświetlało filmy i będzie się dbało o rozrywki, które będą swego rodzaju wynagrodzeniem za wzorowe zachowanie. Również i strój więzienny kobiet będzie zreformowany. Minister sprawiedliwości sądzi bowem, że przez odpowiedni ubiór podniesie się samopoczucie więźniarek.

HUMOR

NIEZADOWOLONA POKOJÓWKA

Kucharka: —Dlaczego chcesz wymówić posadę, przecież tutaj ci dobrze.

Pokojówka: — Nie znoszę pani, jest fałszywa.

Kucharka: — Fałszywa, dlaczego?

Pokojówka: — Bo w oczy mówi co innego, niż słyszę przez dziurkę od klucza.

12 miesięcy na Biegunie Południowym

Niezwykła wyprawa 17 mężczyzn i dwóch... kobiet

Odkryty przed 108 laty przez kapitana Johna Briscoe Biegun Południowy posiada powierzchnię 11 milionów kilometrów kwadratowych. W przeciwieństwie do Bieguna Północnego, potężnego archipelagu pokrytego zwałami lodu, Biegun Południowy jest bogaty w minerały. Trudno jednak do nich dotrzeć, ponieważ ziemia jest również pokryta wielkimi zwałami lodowymi, tworzącymi często wysokie, niedostępne góry lodowe.

Spośród tych olbrzymich terenów tylko jeden z nich jest znany, a mianowicie ziemia Adelii licząca 400.000 kilometrów kwadratowych, która została odkryta przed 100 laty przez Dumonta D'Urville i należy do Francji.

Bogactwa mineralne tego zlodowaciałego kontynentu nęcą badaczy całego świata i co pewien czas udaje się na Biegun Południowy wyprawa naukowa, która nie zawsze dociera do celu.

Przed kilkoma dniami statek norweski „Wyatt Earp" opuścił Nowy Jork, kierując się w stronę Bieguna Południowego.

Wyprawę tę finansuje Lincoln Ellsworth, który już 7 razy „otarł się" o Biegun Południowy. Na pokładzie statku znajduje się 17 mężczyzn, wśród których jest dwóch lotników, lekarz i radiotelegrafista. Na statku przewozi się również dwa rozłożone samoloty: jeden olbrzymi jednopłatowiec i mały dwupłatowiec.

Obecnie „Wyatt Earp" zdąża do Pernambuco, gdzie załaduje na statek zapasy żywności na rok. Z Pernambuco statek uda się do Capetown, — gdzie będzie za 2 tygodnie.

Podczas tego drugiego postoju na statek załaduje się 30 tysięcy litrów benzyny i nafty. W Capetown wsiądą na pokład Ellsworth i jego żona. Tam również mają do ekspedycji przyłączyć się William Wilkins i jego małżonka, którzy zamierzali udać się do Bieguna Południowego w łodzi podwodnej, a tymczasem do zebrania niezbędnych na ten cel funduszów, udadzą się do bieguna z wyprawą Ellswortha.

Ellsworth przypuszcza, że do pasa polarnego, do ziemi Enderbyego, statek dotrze 1-go października.

Stąd Ellsworth i Wilkins zbadają w samolocie przestrzeń 75000 mil kwadratowych, tereny, gdzie jeszcze nigdy nie stanęła stopa ludzka. Duży aparat, za pomocą którego podróżnicy będą przewozić materiały może przelecieć 3.500 kilometrów bez lądowania. Mały samolot zaś będzie służył do utrzymania łączności między dużym aparatem a statkiem.

A więc wszystko zostało dokładnie opracowane i przygotowane, aby 17 mężczyzn mogło spędzić rok na Biegunie Południowym. Obecność pań: Ellsworth i Wilkins, które doskonale znają się na kuchni,— ma osłodzić pobyt pierwszych mieszkańców Bieguna Południowego.

Ks. Windsor wraca do Anglii

Powrót do ojczyzny, po długiej tułaczce

LONDYN. W Londynie krążą uporczywe pogłoski o bliskim powrocie księcia Windsor. Podobno książę wydał dyspozycje, aby Fort Belvedere jego ulubioną rezydencję doprowadzono do porządku i stanu używalności.

Z początku stosunki między byłym królem Edwardem VIII, a obecnym królem Jerzym VI były bardzo chłodne. Obecnie zaś zacieśniają się one coraz bardziej. Od chwili opuszczenia Anglii książę Windsor nie widział się z królem (podczas pobytu pary królewskiej w Paryżu książe umyślnie udał się na wycieczkę jachtem po Morzu Śródziemnym), zacieśnia się jednakże kontakt listowy i telefoniczny.

Książę bardzo często w czasie swych podróży po Europie łączy się telefonicznie z pałacem królewskim w Londynie i prowadzi z królem długie rozmowy. Również prowadzi bardzo ożywioną korespondencję z matką, królową Mary.

Od czasu gdy Edward VIII przedłożył miłość nad koronę, wędruje on nieustannie po Europie, nigdzie nie mogąc dłużej zagrzać miejsca. Ale nigdy nie opuszcza Europy. Przygotowana podróż księcia do Stanów Zjednoczonych nie doszła pod dobno do skutku na żądanie dworu angielskiego.

Sfery polityczne wskazują, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby książę wrócił do ojczyzny. Prawnie nie jest on bowiem wygnańcem. Zachował nadal obywatelstwo angielskie, posługuje się paszportem angielskim i posiada nadal wysokie rangi w armii, flocie i lotnictwie brytyjskim.

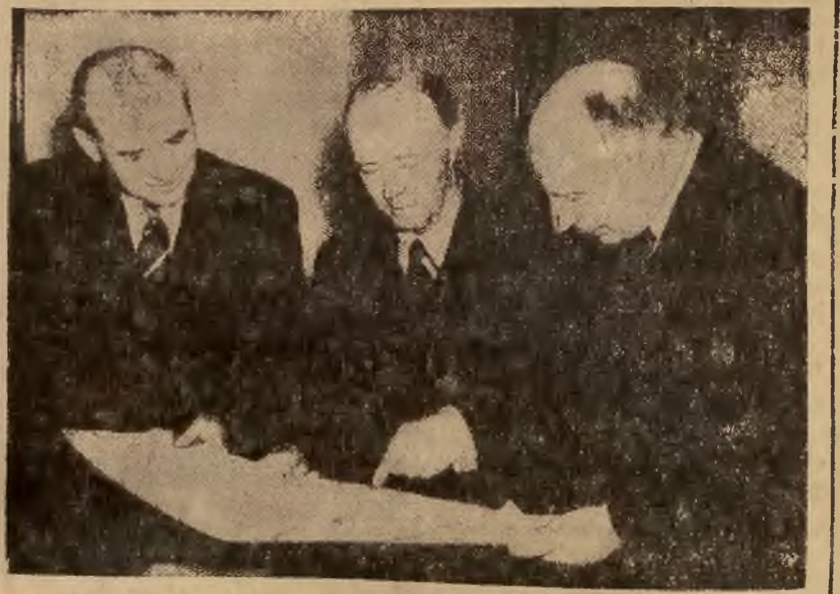
Przypominają ponadto, że król zrzekając się korony w wygłoszonym przez radio przemówieniu, zapewnił naród o posłuszeństwie wobec króla Jerzego VI, oraz że jeśli kiedykolwiek król zechce skorzystać z jego usług, to go nie zawiedzie.

Poza tym kolegium heraldyczne oficjalnie zatwierdziło ustępującemu królowi tytuł księcia Windsoru. Dotąd jednakże książę nie złożył przysięgi w Izbie Lordów, jak to uczynili jego bracia, książę Kentu i Gloucester.

W angielskich kołach politycznych twierdzą, że jego powrót do kraju położyłby kres różnym pogłoskom krążącym na temat jego abdykacji. Mówi się między innymi, że król Edward VIII zrzekł się korony, ponieważ istniała różnica zdań między nim a ówczesnym premierem Baldwinem na temat zagranicznej polityki angielskiej.

Po powrocie do kraju książę otrzymałby jeszcze jeden tytuł, mianowicie tytuł księcia Connaught, a po złożeniu przysięgi w Izbie Lordów objąłby najprawdopodobniej stanowisko gubernatora w jednym z dominiów, gdzie dotychczas jest jeszcze bardzo popularny.

Powrót jego byłby tym łatwiejszy, że na dworze angielskim nie ma już tak nieprzychylnego ustosunkowania się do pani Simpson, jak przed dwoma laty.



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające głównych członków misji lorda Runcimana w Czechosłowacji. Od lewej ku prawej: Mr. eGoffrey Peto, lord Runciman i Mr. F. Ashton-Gwatkin.



Reprodukujemy moment z tegorocznych manewrów wojskowych w Szwecji. Zdjęcie przedstawia karabin maszynowy w czasie akcji przeciwlotniczej.

Zuchwałość szantażystki

zaprowadziła ją za kratki więzienia

Przygody miłosne 48-letniego Stanisława Z., który dał się wciągnąć w kosztowny szantaż były przedmiotem rozprawy sądowej w Warszawie przeciwko 22-letniej Felicji G.

Stanisław Z. mieszkał wraz z ojcem staruszkiem i siostrami.

Pewnego letniego wieczoru Stanisław Z. poznał na ulicy Felicję G. i korzystając z tego, że rodzina wyjechała na letnie mieszkanie do Konstancina, zaprosił ją do siebie.

W mieszkaniu wtajemniczył przygodną znajomą w swe stosunki rodzinne, co następnie Felicja odpowiednio wykorzystała. Po paru tygodniach oświadczyła Stanisławowi, że jest w ciąży i że musi się nią opiekować. Rycerski pan Stanisław nie odmawia i płaci.

Felicji z czasem coraz bardziej wzrastały apetyty i widząc, że może wyciągnąć od Stanisława nawet 100 zł., oświadczyła, że rezygnuje ze sztucznego zabiegu, gdyż pragnie mieć dziecko. Liczyła prawdopodobnie na to, że w przyszłości będzie otrzymywała alimenty.

Dopiero wówczas p. Z. przejrzał jej zamiary i oparł się temu.

Felicja chcąc go nastraszyć, zawiadomiła o wszystkim jego rodzinę i wniosła skargę do prokuratora, że była namawiana do poddania się niedozwolonej operacji. Prokurator sprawę umorzył i z kolei Felicja stanęła przed sądem pod zarzutem szantażu. Sąd skazał ją na 6 miesięcy bezwzględnego aresztu

KRONIKA SPORTOWA

18 września na stadionie w Kamienicy

wielki mecz piłkarski Polska — Niemcy

W dniu 18 września b.r. stają nasi piłkarze poraz piąty do walki z Niemcami. Dotychczas kronika notuje 3 porażki Polaków i jeden remis, wywalczony w Warszawie w roku 1936.

Od tej chwili piłkarstwo niemieckie przechodziło najrozmaitsze koleje. Były i chwile radości i wielkie załamania. Ciosem, który mógł mieć decydujące znaczenie, była wyprawa do Paryża na mistrzostwa świata. Piłkarze niemieccy zostało odrazu wyeliminowani, co wywołało przygnębienie w Trzeciej Rzeszy.

Niemcy przystąpili do odbudowy swej dawnej wielkości. Żywsze tempo nabrała ta akcja po bliższym „zderzeniu" z piłkarstwem austriackim. Po wielu najrozmaitszych kombinacjach ustalono wreszcie reprezentacyjną jedenastkę, złożoną z 9-ciu rodowitych Niemców i 2 wiedeńczyków.

Niemieckie czynniki sportowe wierzą, że jest to najlepsza emanacja piłkarstwa Trzeciej Rzeszy i że odtąd mają prawo sięgać po najwyższe tytuły w Europie.

Pierwszą próbą i to próbą ciężką — jest spotkanie z Polską. Zrozumiałe zupełnie, że Niemcy wierzą bez żadnego ale, w zwycięstwo swoich reprezentantów. Zdaniem führerów, obecna jedenastka jest bez żadnych luk, to też Polacy nie mogą myśleć o oporze.

Czy istotnie tak jest? Niewątpliwie, przeżywamy obecnie chwile słabości, niewątpliwie na si czołowi piłkarze przechodzą okres obniżenia formy. To prawda. Wiemy jednak również, że w chwilach ważnych, w chwilach, gdy trzeba zdobyć się na maksimum wysiłku — Polacy czynią to bez specjalnego dopingu. A gdy w grę wchodzi mecz z Niemcami — nasi reprezentanci zdobywają się na wyjątkowy wysiłek. Tak będzie i tak musi być w Kamienicy.

Reprezentacja Polski będzie zestawiona dziś przez kpt. zw. Kałużę. Tak czy inaczej ci wszyscy, którzy włożą koszulki z Białym Orłem na mecz z Niemcami — są psychicznie dostatecznie przygotowani. I jeśli tylko zagrają tak, jak potrafią (a że potrafią grać dobrze, przekonano się o tym na mistrzostwach świata) wierzymy, że pewność Niemców może doznać bolesnego rozczarowania.

Mecz w Kamienicy nie należy do gatunku łatwych. Nie jest to miła wycieczka do Saksonii. Na stadionie w Kamienicy przekonamy się czy echa wielkiej batalii w Paryżu, echa wielkiej walki, wspaniałego zrywu, wyjątkowego wysiłku, nie zamarły! Miejmy nadzieję, że nie!

I dlatego wierzymy w dzielną postawę naszych piłkarzy.

(m.g.)

Pierwsze zwycięstwo p. Jadzi

na mistrzostwach tenisowych St. Zjednoczonych

Jak donosiliśmy, 8 b.m. w Forest Hills pod Nowym Jorkiem rozpoczęte zostały tenisowe mistrzostwa Stanów Zjednoczonych w grach pojedyńczych.

W grze pojedyńczej pań startują 64 zawodniczki, w tej liczbie liczne przedstawicielki zagranicy. Przy rozstawianiu najlepszej ósemki pań, klasyfikowano Jędrzejowską jako najlepszą zagraniczną tenisistkę.

W pierwszej rundzie mistrzostw Jędrzejowska nie grała. W drugiej Polka odniosła pierwsze zwycięstwo, bijąc Amerykankę Blackman w dwóch setach 6:0, 6:3.

Baworowski pokonany w singlu

na międzynarodowym turnieju tenisowym w Lido

MEDIOLAN. W piątek w międzynarodowym turnieju tenisowym na Lido rozegrano ćwierćfinały w grze pojedyńczej panów.

W jednym z ćwierćfinałów walczył Baworowski, ulegając włoskiemu graczowi Canepele w trzech setach 6:3, 3:6, 3:6. Pozostałe trzy w ostatnim ćwierćfinale wyniki są następujące:

Gabory — Geelhand (Belgia) 6:0, 6:0.
'Rę t bf'Du f.,wyeo .ak uB

W pierwszym półfinale Szigeti pokonał Kho Sin Kie 0:6, 6:4, 6:4.

Półfinały w grze pojedyńczej pań dały wyniki: Sperling — Hein Müller 6:1, 6:0. Horn — Kovacs 6:0, 6:3.

W grze podwójnej panów o puchar Morosini — Baworowski, grając w parze z Niemcem Beuthnerem pokonał parę francusko-włoską Lesueur — Taroni 6:2, 6:2. Z innych wyników w tej konkurencji notujemy:

Boussus — Journu przeciwko Kozel—Vido 2:6, 6:1, 7:5.

Gabory — Szigeti przeciwko Quintavalle — Della Vida 1:6, 6:4, 6:4.

W grze podwójnej panów o puchar Volpi rozegrano półfinały, a mianowicie:

Lesueur — Jornu przeciwko Bossi — Qintavalle 4:6, 6:3, 6:3 7:5.

Menzel — Cejnar przeciwko Genthien — Boussus 3:6, 7:5, 8:10, 6:4, 6:3.

Przed batalią w Wiedniu

Sytuacja w europejskiej lekkoatletyce pań

Wkrótce odbędą się w Wiedniu lekkoatletyczne mistrzostwa pań. W związku z tym podajemy poniżej tabelę najlepszych tegorocznych wyników kobiecych w Europie, podkreślając, że na liście tej kilkakrotnie widnieją nazwiska Polek z Walasiewiczówną na czele.

100 mtr. — 1) Walasiewicz 11,8 sek., 2) Krauss (Niemcy) 11,9 s. 3) Kven 12 sek., 4) Albus 12 sek., 5) Zimmer 12 sek. 6) Kessel 12,1 sek., 7) Kühnel 12,1 sek. — wszystkie Niemki, 8) Lock (Anglia).

200 mtr. — 1) Walasiewicz 24 s., 2) Kven 24,6 s., 3) Krauss 24,7 s. 4) Voigt (Niemcy) 24,8 s., 5) Saunders (Anglia) 25 s. 6) Kuhlmann (Niemcy) 25,5 s., 7) Willenbacher (Niemcy) 25,6 s. 8) Ehrl (Niemcy) 25,7 s.

800 mtr. — 1) Hall (Anglia) 2:19,8 min., 2) Halstead (Anglia) 2:20,4 min. 3) Bulzachi (Włochy) 2:28,3 min., 4) Vincent (Francja) 2:28,3 min., 5) Grand (Fr.) 2:28,4 min. Dalsze cztery miejsca zajmują Włoszki.

80 mtr. płotki — 1) Gelius (Niemcy) 11,6 s., 2) Testoni (Włochy) 11,7 s., dalszych 5 miejsc zajmują Niemki z Dempe na czele 11,7 s.

Wzwyż—1) Rathien (N) 166 cm., 2) Friedrich (N) 162 cm., 3) Odam (Ang.) 160 cm., 3) Kven (Hol.), 4) Balen (Hol.), 5) Solms (N) — wszystkie po 150 cm.

W dal — 1) Walasiewicz 605 cm., 2) Praetz (N) 585 cm., 3) Voss (N) 584 cm., 4) Mauermayer (N) 584 cm., i dalszych 5 miejsc zajmują Niemki.

W dysku — pierwszych 5 miejsc zajmują Niemki z Mauermayer 48,17 mtr. i Sommer 44,33 mtr. na czele.

W kuli — pierwsze trzy miejsca zajmują Niemki: 1) Schroeder 14,09 mtr., 2) Mauermayer 13,57 mtr., 3) Wessel 13,52 mtr. Na czwartym miejscu — Polka Flakowiczówna 13,01 mtr., a na dziesiątym Wajsówna 12,24 mtr. Wszystkie miejsca pomiędzy czwartym a dziesiątym zajmują Niemki.

W oszczepie hegemonia Niemek jest absolutna, zajmują one bowiem wszystkie miejsca od pierwszego do dziesiątego z Mathes 47,87 m. i Volkhausen 47,17 m. na czele.

W pięcioboju — 1) Mauermayer 418 pkt., 2) Gelius 399 pkt., 3) Walasiewiczówna 341 pkt. Na dalszych pięciu miejscach — Niemki.

Kronika zagraniczna

GLASGOW. W Glasgow odbył się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami ligowymi Szkocji i Irlandii. Wysoko zwyciężyli Szkoci 6:1 (5:0). Widzów 20 tys.

BERLIN. W dniach od 13 do 18 b.m. w Berlinie odbędą się mistrzostwa Niemiec w tenisie zawodowym, w konkurencji międzynarodowej.

BUDAPESZT. W dn. 25 b. m. w Budapeszcie odbędą się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których m.in. startować będzie Niemiec Harbig na 800 m.

Tego samego dnia i na tym samym dystansie biegać będzie w Paryżu rekordzista świata, — Anglik Wooderson. — Niestety więc, nie dojdzie do spotkania obu tych najlepszych specjalistów dystansu.

SZTOKHOLM. W mistrzostwach tenisowych Szwecji, tytuły zdobyli: Schroeder, Schroeder —Garell, panna Gullbrandson, Gullbrandson — Lagerberg i w grze mieszanej Lagerborg — Walltentomm.

ZMARŁ ZNANY SPORTSMEN LWOWSKI

LWÓW. W dn. 6 bm. marł nagle ś. p. Edward Stanzel, bramkarz hokejowy drużyny Czarnych i czołowy tenisista okr. lwowskiego. Zmarły należał do popularnych postaci sportowych we Lwowie.

Plakat i godło na mistrz narciarskich świata

Nastąpiło już rozstrzygnięcie konkursu na plakat propagandowy zawodów FIS w Zakopanem 1939 r. Do druku zakupiono nienagrodzony projekt Z. Piątkowskiego i C. Wielhorskiego. Plakat został wydrukowany z napisami w 14-tu językach i wkrótce rozesłany będzie do zaiteresowanych ośrodków narciarskich w kraju i zagranicą.

Następnie ustalono godło zawodów na zasadzie konkursu otwartego, który został rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę otrzymał J. Woźniczka z Krakowa za godło „Juha", drugą — Strychalski i Wasilewski z Krakowa za godło „Starosta", trzecią i czwartą nagrodę otrzymali Wielhorski i Piątkowski z Warszawy za godła oznaczone przez „F" i „51". Wreszcie piątą nagrodę otrzymał Kuglin z Poznania za pracę pod godłem „Zryw".

Na konkurs nadesłano ogółem 559 projektów godła.

O ulgi dla uczestników narciarskich mistrzostw świata

Komitet organizacyjny zawodów FIS podjął starania o uzyskanie jak największych ulg i udogodnień dla przybywających z zagranicy na mistrzostwa świata do Zakopanego uczestników i turystów.

Komitet organizacyjny wysunął szereg postulatów: a) do M.S.Z. o poparcie akcji propagandowej przez polskie placówki dyplomatyczne i konsularne, o pomoc i opiekę nad stroną reprezentacyjną przygotowań do zawodów, a wreszcie wystąpił z projektem przyznania turystom zagranicznym na podstawie kart uczestnictwa prawa do bezpłatnych wiz polskich. b) Ministerstwu Skarbu przedstawiono postulaty, dotyczące ułatwienia odprawy celnej dla uczestników zjazdu na zawody, a w szczególności dla narciarzy i dziennikarzy. Wysunięto projekt stworzenia na czas zawodów urzędu celnego w Zakopanem. c) Wobec Min. Komunikacji wystąpił komitet z projektem wprowadzenia w okresie między 15 stycznia a 15 marca 75%-wych ulg taryfowych na PKP.

Czynione są nadto starania o uzyskanie ulg na kolejach w państwach ościennych oraz przy przelotach samolotami i przejazdach okrętowych.

Czy Gąssowski będzie startował

na meczu lekkoatletycznym Polska — Węgry w Budapeszcie

W dniu 17 i 18 b.m. w Budapeszcie rozegrany zostanie po raz 7-my międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry. W 6-ciu dotychczas rozegranych spotkaniach obu państw zwyciężyli Węgrzy.

Na zawody powyższe zarząd PZLA wyznaczył następujący skład naszej reprezentacji:

100 m. — Danowski, Zasłona.

200 m. — Dunecki, Zasłona.

400 m. — Gąssowski, Mittelstaedt.

800 m. — Gąssowski, Staniszewski.

1.500 m.—Staniszewski, Noji.

5.000 m. — Noji, Kusociński lub Sołdan.

110 m. płotki — Haspel Schmidt.

400 m. płotki — Maszewski, Drozdowski.

Sztafeta 100 — 200 — 400 — 800 m.: Zasłona, Dunecki, Drozdowski, Gąssowski.

W dal — Marian i Karol Hofmanowie.

Wzwyż — Kalinowski, Karol Hofman.

Tyczka — Szrajder. Morończyk.

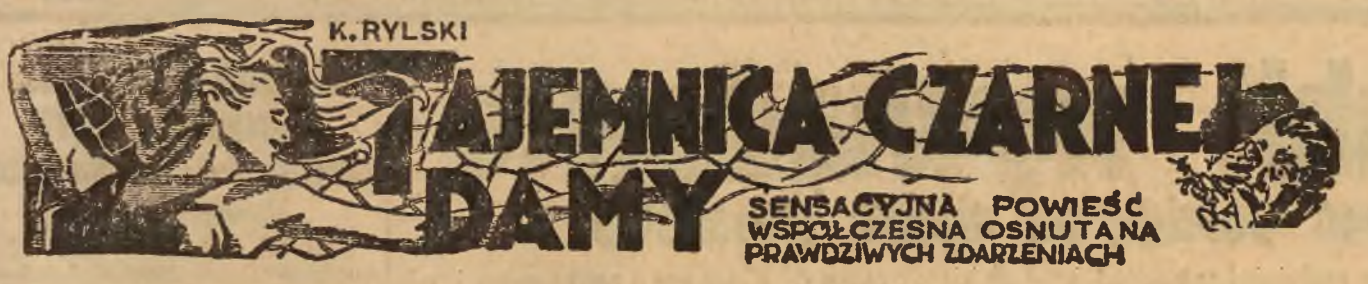
Kula — Gierutto, Praski.

Dysk — Fiedoruk, Gierutto.

Oszczep — Gierutto, Franciszek Mikrut.

W rzucie młotem, o ile Węgrzy konkurencję tę zaakceptują, wystąpią Węglarczyk i Kordas.

Podobno mecz ma być odłożony, ale zdaje się Węgrzy nie wyrażą na to zgody.



Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

...Slaweta zgodził się na propozycję Hetmańskiego, udał się do jego domu, gdzie dokładnie wystudiował rolę Seweryna Poradzkiego.

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a komendant policji zawezwał telefonicznie do Zakopanego panią Poradzką, by wróciła ze swym mężem do Warszawy. Ale i w Warszawie nie wracał jeszcze Poradzki do siebie. Długo jeszcze trwało, zanim pewnej nocy zbudził się nagle i wtedy nastąpiło między nim a jego małżonką zbliżenie.

Ale radość przezwyciężyła jego strach. Mimo to jednak strach ten raz po raz wracał.

Halina często pytała sama siebie:

Nigdy jeszcze dotąd Seweryn nie kochał jej tak namiętnie, tak gorąco jak owej nocy zbliżenia...

Tylko krótko po ślubie był dla niej Seweryn taki czuły, tak pełen radości, namiętności... Po tym nieraz miała wrażenie, że jest mu obca, niepotrzebna... że pragnie się wyzwolić od niej... Nieraz dawał jej znać półsłówkami, że się między nimi wszystko skończyło, że nic ich nie łączy prócz dzieci... Właśnie dla tego musiała szukać uspokojenia w ramionach innych mężczyzn... I gdyby nie dzieci, które ich łączyły, kto wie, czy małżeństwo ich nie rozpadłoby się...

I oto nagle po jego powrocie — jak Halina i wszyscy wokoło przypuszczali — od tamtej...

Jak gdyby młodość wróciła do Seweryna... Jak gdyby po raz drugi przeżywał swoją miłość...

Halina przyzwyczaiła się powoli do tej myśli, że miłość ich znowu wróciła do pierwszych dni po ślubie...

Chciałaby opowiedzieć o tym komuś, chciałaby zdradzić się ze swą wielką radością, ale nie miała komu... Nawet z Witoldem, który dzień w dzień odwiedzał swego szwagra, nie mogła o tym mówić. A sobie wyjaśniła pani Halina tę całą sprawę w bardzo prosty sposób: Seweryn nie obcował z nią dawno... Wobec tego, że przekonał się, że miłość obcych kobiet może go doprowadzić do zguby, wrócił do niej i tak namiętnie ją pokochał...

Halina uspokoiła się i jego nowa namiętność, noce pełne miłości cieszyły ją bardzo... Była młoda, pragnęła miłości i życia i chciałaby utrzymać tę miłość Poradzkiego przy sobie jak najdłużej... Niech nigdy nie przestanie jej kochać tak, jak dzisiaj...

A czas robił swoje...

Stan zdrowia „Seweryna Poradzkiego" polepszał się z dnia na dzień. Wracała mu pamięć, mowa... Stał się wzorowym ojcem i mężem... Ale nie wychodził jeszcze z mieszkania. Lekarz uważał, że powinien jeszcze dłuższy czas unikać spotkań ze znajomymi, którzy mogą mu przypomnieć tragiczne wydarzenia... Nie wolno mu o tym przypominać... Powinien zapomnieć...

Ani Halina, ani Witold nigdy nie pytali go o to: stale rozmawiali ze sobą o wszystkim i wszystkich. Ale ani słowem nie wspominali o przeżyciach, chociaż byli niezmiernie ciekawi tego, co się z nim działo. —

Dla tego powodu, chcąc oszczędzić mu przykrości — oszukiwali wciąż inspektora Puchałę, który codziennie dzwonił do Poradzkich, chcąc dowiedzieć się czy może już przybyć na przesłuchanie. Halina i Witold odpowiadali wciąż:

— Niestety... Nie ma zmian... Nie wolno jeszcze z nim rozmawiać...

Pewnego razu, gdy wrócili z rana do domu po spacerze w zamkniętym aucie, zapytał nagle „Poradzki" swą żonę:

— Powiedz mi, Halino, któż to jest ten Puchała, z którym codziennie rozmawiesz telefonicznie?

Pani Halina przeraziła się. Twarz jej pokryła się purpurą. Postanowili z Witołdem ukrywać przed Poradzkim, kim jest ten Puchała. Obawiali się, że to może wrócić mu pamięć tragicznych wydarzeń...

To też bąknęła:

— Et, taki znajomy Witolda... Chodź do stołowego, stół już jest nakryty...

Poradzki był jednak mocno niezadowolony z tej odpowiedzi i zapytał:

— Któż to jest, ten Puchała? Zauważyłem już, że rozmawiacie także o mnie? Czemu mnie z nim nie zapoznacie?

Witold, który słuchał tej rozmowy, był również zaskoczony i powiedział z zakłopotanym uśmiechem:

— Będziesz miał jeszcze sporo czasu, żeby się z nim zapoznać...

— Ależ kto to jest? — domagał się „Poradzki" kategorycznej odpowiedzi.

Halina i Witold skrzyżowali ze sobą spojrzenie pełne strachu i zakłopotania. Wiedzieli o tym, że nie wolno Seweryna w takim stanie wyprowadzać z równowagi... Każde wzburzenie może mu zaszkodzić...

— No, powiedzcie, widzę, że ukrywacie coś przede mną — powiedział stanowczym głosem „Seweryn".

— To nic, mój drogi, wydaje się tobie... — rzekła wymijająco Halina, a twarz jej pokryła się znowu purpurą.

— Powiedz Witold, przecież widzę, że Halina nie chce powiedzieć...

— Wierzaj mi, Sewku, że nie warto o tym mówić...

Ale gdy pytania Seweryna stawały się coraz bardziej natarczywe, dał Halinie znak dłonią i Halina wyszła z pokoju. Wtedy Witold powiedział:

— Jeśli to ciebie tak bardzo ciekawi, powiem ci, kto to jest. Nie chcę, byś nas podejrzewał, że cośkolwiek przed tobą ukrywamy...

— Tak, chcę wszystko wiedzieć...

— A więc, ten pan Puchała to bardzo zdolny inspektor policji...

— A czego chce ode mnie?

— Zrozum, Sewku, on ciebie bardzo szukał, wtedy, gdyś zaginął, no i interesuje się nadal twoim losem...

— Gdzie on mnie szukał? — zdziwił się „Seweryn Poradzki" i szeroko rozwarł oczy, jak gdyby coś sobie przypomniał...

— Wszędzie ciebie szukał... Ach, Sewku, nie wyobrażasz sobie, cośmy z twego powodu przeżyli...

— Wyobrażam sobie... Byłem zupełnie bezbronny... A czego teraz chce od was, ten inspektor Puchała?

— Czego chce? — zaciął się nagle Witold. — Pragnie z tobą pomówić... Chce, żebyś mu wszystko dokładnie opowiedział. Wiesz przecież, jake jest zadanie policji.

— A czy on zdołał schwytać moich prześladowców? — zawołał nagle głośno „Seweryn Poradzki".— Powiedz Witold, czy złowił ich?... Ach, jak bym chciał wreszcie móc pomścić to wszystko, co przeżyłem...

— Nie wiem, Sewerynie, co się z nimi stało, bo nie wiem też, kto ciebie tak długo gnębił. Być może Puchała chce właśnie na ten temat z tobą pomówić. Potrzebna mu jest twoja pomoc...

— Niech on przyjdzie... Niech przyjdzie... Opowiem mu wszystko.

— Ale Sewku, uspokój się ,nie masz powodu do takiego zdenerwowania. Jutro Puchała tu znowu zadzwoni, ale sądzę, Sewku, że to dla ciebie zbyt wielki wysiłek...

— Nie, nie, czuję się wyśmienicie... Jak najlepiej... Ach, czemu mi o tym nie powiedziałeś przed tym? Gdybyś wiedział, jak serce moje pała nienawiścią, chęcią zemsty... Chcę pomścić wszystko, za siebie, za krzywdę Haliny, za moje dzieci... Niech to mnie kosztuje jaknajwięcej, nie zważam na wydatki. Jutro powiadasz?

— Tak — odrzekł Witold, domyślając się w stosunku do kogo nagromadziło się w sercu szwagra tyle nienawiści. — Zapewne chodzi o ową czarną damę...

—Nie chciałbym — powiada „Poradzki" — by Halina była przy tej rozmowie obecna... Bardzo ją to zmartwi. Przysięgliśmy sobie, że nie będziemy na ten temat ze sobą nigdy rozmawiać... Wiesz co? Wolę z inspektorem Puchałą pomówić w moim biurze...

— Co? — zawołał zadowolony Witold — Postanowiłeś wrócić do pracy, do biura?

— Tak — odrzekł stanowczo. — Czy nie nadszedł już czas? Czuję się świetnie! Jutro idziemy do biura...

(Dalszy ciąg jutro).

Mord w Barcelonie

Wstrząsająca opowieść na tle obecnej wojny domowej w Hiszpanii

Lekarz francuski, dr. Megrant został zabity w Barcelonie podczas ataku powietrznego. Po sprowadzeniu jego zwłok do Francji stwierdzono, że śmierć jego spowodował wybuch granatu w zamkniętym pokoju. Dziennikarz francuski Simon Namur, wysłany z ramienia swego dziennika do Barcelony, przyczynił się do ujęcia zbrodniarzy, którzy zostali skazani na karę śmierci.

Podczas procesu ustalono, że niepoślednią rolę w tej sprawie grał niejaki Chebris. Gdy Namur wracał do Francji na dworcu w francuskiej miejscowości pogranicznej Cerbere, zatrzymał go komisarz Peral. Oświadczył on Namurowi, że ustalił, iż ten Chabris był dalekim kuzynem Megranta. Mieszkał w Tuluzie, skąd znikł w listopadzie 1936 roku.

41.

— Właściwie powinienem pana zaprosić na wino, ale muszę trzymać na oku moich Murzynów. Jest bowiem zbyt dużo jegomościów, którzy chcą przedostać się przez granicę... Z tego powodu Cerbere posiada nawet swój skandal. Rada miejska podała się do dymisji w związku z wykryciem afery werbowania ochotników do Hiszpanii i przemycania ich przez granicę...

Namura jednakże to mało ciekawiło i wrócił do sprawy Chabrisa:

— Kuzyn Megranta nie zgłosił się więc po spadek, gdy dowiedział się, że doktór został zabity?

— Nie. Jest to tym dziwniejsze, że doktór udawał się do Tuluzy wyłącznie w sprawach finansowych.

— Jaki ma to związek z tą sprawą.

— Pan tego nie rozumie?.. Chabris wiedział, co sprowadza Megranta do Tuluzy... Podczas gdy tutaj uważano doktora za niezamożnego człowieka, on jeden wiedział, jaki jest jego stan majątkowy. Ale na tym sprawa jeszcze się nie kończy... Skończyliśmy tylko z ustaleniem szczegółów... Przepraszam pana, muszę złożyć tylko jeszcze jeden podpis i zaraz wracam do pana.

Rzekłszy to Peral oddalił się i wszedł do biura.

Po kilku chwilach Peral opuścił biuro i zbliżywszy się do Namura, zawołał:

— Już po harówce, teraz jestem wolny. Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że pojedzie pan pociągiem popołudniowym...

— Czy aż tyle ma mi pan do opowiedzenia o tym Chabrisie?

— Zobaczy pan... Jestem przekonany, że pana to zainteresuje... Więc zgoda? Za chwilę w knajpie Tonina dowie się pan o wszystkim.

Po zajęciu stolika w karczmie Tonina, Peral wrócił do sprawy, która żywo interesowała Namura.

— Niech pan zwróci uwagę na to — rzekł — że nie mogłem ustalić okoliczności, w jakich znikł Chabris.

— W każdym razie jedno jest pewne, że wiadomość o śmierci doktora Megranta, o czym donosiły prawie wszystkie nasze dzienniki i o przyznaniu przez rząd hiszpański wielkiego odszkodowania jego rodzinie, nie dotarły do niego. W przeciwnym bowiem wypadku zgłosiłby się po te pieniądze. Jaki człowiek zrezygnowałby z takiej sumy, która spada mu prost z nieba!...

— Słusznie... Namur, jak pan sądzi, gdzie obecnie znajduje się Chabris? — zapytał Peral.

— Nie mam pojęcia.

— Chabris był w Tuluzie urzędniczyna w jakimś banku. Był jednak oficerem artylerii w rezerwie. Szczegół ten posiada pewne znaczenie...

— Jakie? — przerwał mu Namur...

— Cierpliwości... Wszystkiego pan się dowie... Chabris, któremu nie udało się kilka przedsięwzięć zbankrutował i musiał przyjąć posadę, jaka się nadarzyła, był jednak przede wszystkim z tego znany w Tuluzie, że zaciągał długi... Lubił bowiem dobrze żyć. Był częstym gościem w nocnych lokalach i klubach karcianych... Wierzyciele, nie mogąc odebrać od niego pieniędzy, wnieśli na niego skargi do sądu... W dniu, w którym opuścił miasto, dwaj jego wierzyciele uzyskali wyrok skazujący go na karę więzienia za złośliwe niepłacenie długów... Taki to był człowiek!

— Ale to jeszcze nie wyjaśnia dlaczego znikł... Powody, które pan podaje, są dość mętne...

— Nie tak mętne jak panu się wydaje, Namur... — Andre Chabris zajmuje w Tuluzie skromne mieszkanko w starej dzielnicy miasta. Lubi kobiety i hazardowe gry. Jest skromnym urzędnikiem, zarabiającym zaledwie dziewięćset franków miesięcznie i zaciąga długi.

Co pewien czas spotyka doktora Megranta. Doktór jest człowiekiem szlachetnym i dobrym, który stara się przychodzić z pomocą ludziom, znajdującym się w potrzebie. Przyjeżdża do Tuluzy tylko w tym celu, aby podjąć pieniądze w banku i okroić swój kapitał. Chabris przypuszcza, że doktór posiada mnóstwo pieniędzy i jest nastawiony na to, aby otrzymać po nim spadek. Lecz przede wszystkim Megrant rozdaje pieniądze biedakom, a powtóre nic nie przemawia za tym, że zapisze cośkolwiek swemu kuzynowi, prowadzącemu hulaszczy tryb życia. Gdyby jednak umarł nagle, nie zdążywszy zrobić testamentu, wówczas cały jego majątek przeszedłby automatycznie na jego jedynego krewnego, Chabrisa...

— Wiąże więc pan to z mordem barcelońskim? — przerwał mu Namur — Ale co to ma wspólnego ze zniknięciem Chabrisa?

— Wszystko się zgadza, — wszystko się zgadza. Przede wszystkim niech pan sobie odpowie na pytanie: jaką drogę wybrał Chabris, gdy stwierdził, że w Tuluzie grunt pali się mu pod stopami? Niech pan wysili nieco swą wyobraźnię, Namur... Niech pan nie zapomina, że Chabris jest technikiem wojskowym...

— Jeśli wezmę pod uwagę list, który napisał do niego Megrant, to dojdę do wniosku, że udał się do Hiszpanii...

— Otóż właśnie, do Hiszpanii! Lecz do jakiego obozu?

— List...

(Dalszy ciąg jutro)

Usiłował zabić wywiadowcę

podczas niesamowitego pościgu na ulicach Warszawy

Przechodnie na ulicy Belwederskiej w Warszawie byli świadkami niezwykłego wypadku, który omal nie zakończył się śmiercią wywiadowcy.

W stronę Wilanowa jechał z nadmierną szybkością samochód prywatny AO 9520. W pewnej chwili najprawdopodobniej kierowca, nie panując nad kierownicą, wjechał na chodnik. Samochód uderzył w latarnię, a następnie w drzewo. Mimo poważnego uszkodzenia karoserii rozpędzone auto odjechało dalej, siejąc panikę wśród przechodniów.

W tym czasie przechodzący ul. Belwederską wywiadowca policyjny, widząc, iż kierowca znów wjechał na chodnik, pogonił za samochodem wzywając kierowcę do zatrzymania się.

Wywiadowca zdołał chwycić się przez otwarte okno samochodu za kierownicę, usiłując zatrzymać kierowcę, który dowiedziawszy się, iż ma do czynienia z przedstawicielem policji, powiedział: „Tyś z policji. To ja cię nauczę" i zwiększywszy szybkość usiłował zbiec.

Wywiadowca nie puścił kierownicy i mimo wysiłków kierowcy trzymał się kurczowo pędzącego samochodu, który wlókł go poprzez kilkadziesiąt metrów.

Za pędzącym autem podążała taksówka z policjantem mundurowym, który również usiłował zatrzymać niesfornego kierowcę.

Przed stacją obsługi „Polskiego Fiata" udało się wreszcie goniącej taksówce zatrzymać auto.

Do nieprzytomnego prawie wywiadowcy, wleczonego przez samochód, którego kierowca rozmyślnie podjeżdżał blisko pod mijające go pojazdy, aby w ten sposób trzymający się auta wywiadowca dostał się pod koła rozpędzonych samochodów, wezwano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz stwierdził ogólne ciężkie obrażenia u dzielnego wywiadowcy.

Kierowcę zatrzymano i odprowadzono do komisariatu, gdzie okazało się, iż jest urzędnikiem państwowym i nazywa się Eugeniusz Brzosko (Dolna 24).

Urząd Śledczy wszczął w tej sprawie dochodzenie. Brzosko oskarżony jest o usiłowanie zabójstwa wywiadowcy.

Zamordowali wieśniaka

za odmowę wydania pieniędzy

Na szosie poznańskiej pod Błoniem na wiozącego do stolicy owoce mieszkańca wsi Trzciniec, Walentego Barana, napadło trzech nieznajomych mężczyzn. Napastnicy żądali pieniędzy. Spotkawszy się z odmową wieśniaka, poczęli go bić, jeden zaś z nich zadał mu szereg ran nożem. Baran poniósł śmierć na miejscu.

Natychmiast zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie, zarządzając obławę. Zatrzymano Piotra Wasanowa i braci Stanisława i Jana Czarneckich. Jak ustaliło dochodzenie, zabójcą był Wasanow.

Decyzją władz śledczych — wszystkich osadzono w więzieniu.

Kobieta pokopała policjanta

Rozwścieczoną niewiastę i jej kompanów aresztowano

W Grójcu policjant zatrzymał awanturującego się na ulicy podchmielonego Tadeusza Bagińskiego, mieszkańca Grójca. W drodze do komisariatu z pomocą zatrzymanemu pospieszyli współtowarzysze libacji: Jan Firlik i jego żona Anastazja.

Firlik rzucił się na eskortującego policjanta i zaczął drzeć na nim mundur, a nawet usiłował go rozbroić. Kobieta zaś kilkakrotnie uderzyła policjanta, a gdy ten dzielnie się bronił przed napastnikami, jednocześnie trzymając wyrywającego się awanturnika Bagińskiego, rozwścieczona kobieta kopnęła policjanta w brzuch.

Mimo bólu, policjant Bagińskiego przytrzymał. Tymczasem nadbiegła pomoc i wszystkich przeprowadzono do komisariatu, gdzie osadzono ich w areszcie.

Samobójstwo czy morderstwo?

We wsi Zaborówek, w studni, na jednym z zabudowań znaleziono zwłoki Katarzyny Bartosik. Policja wszczęła dochodzenie, celem ustalenia, czy zachodzi tu wypadek samobójstwa, czy też morderstwa.

Kulisy wielkiej afery

na szlaku Warszawa--Gdańsk--Londyn--Sztokholm

W dalszym ciągu śledztwa przeciwko zatrzymanemu dyrektorowi firmy przemysłowej „Quebracho", Jakubowi Krajkemanowi, ustalono, że bawiący w Warszawie syn wspólnika Krajkemana, przemysłowca, Jana Wajbula, opuścił również Warszawę, udając się w niewiadomym kierunku w obawie przed zatrzymaniem go do czasu wyjaśnienia sprawy przeciwko Krajkemanowi.

Sprawa ta budzi tym większe zainteresowanie, że Krajkeman jest skarbnikiem Izby Łacińsko - Polsko - Amerykańskiej i rozporządza dużym zasięgiem stosunków zagranicznych.

Okazuje się w dalszym ciągu, że spór między Krajkemanem i Wajbulem dotyczy wysokości udziałów w fabryce. Wajbul twierdzi, że posiada ich 47 proc., natomiast Krajkeman utrzymuje, że jest on znacznie mniejszy.

Adwokaci Krajkemana, którzy bawią w Gdańsku zawiadomili rodzinę zatrzymanego, że władze gdańskie rezygnują z zarzutu przestępstw karnych przeciwko Krajkemanowi, wobec czego po załatwieniu różnych formalności, spodziewają się zwolnienia Krajkemana w ciągu najbliższych dni.

Wskutek doniesienia Wajbula, który wmieszał do sprawy zatrzymania Krajkemana angielską firmę „The Forsztal Company Ltd.", jeden z przedstawicieli tej firmy przyjeżdża do Polski.

Utrzymują, że skarga Wajbula, który wmieszał wspomnianą firmę w sprawę aresztowania Krajkemana, spowoduje odebranie Wajbulowi przedstawicielstwa tej londyńskiej firmy na Szwecję.

Badania działalności Wajbula na tle całej omawianej sprawy i jego interesów importowych w zakresie ekstraktów garbarskich wykazało, że Wajbul był już na terenie Szwecji pociągany do odpowiedzialności za fałszowanie garbników.

Złóż ofiarę na FOM

Zabójstwo na zabawie

podczas sporu o tancerkę

Krwawą bójką zakończyła się zabawa we wsi Cyganka w powiecie Mińsk Mazowiecki. W sporze o tancerkę wynikła awantura a następnie bójka między uczestnikami zabawy Józefem Kobrakiem, Arnoldem Lampeckim, Stanisławem Sikorskim a braćmi Stanisławem i Franciszkiem i Władysławem Kuciakiem.

Nim przybyła wezwana policja, Stanisław Kuciak został ciężko przez swych rywali poraniony nożami i wskutek upływu krwi życie zakończył. Również poraniony został w bójce brat zamordowanego, Franciszek Kuciak, którego przewieziono do powiatowego szpitala.

Policja aresztowała wszystkich uczestników bójki. Prowadzone śledztwo niewątpliwie ustali, kto był zabójcą Kuciaka.

Ciążela „ciężko" się popisał

Poranił kelnerkę i zdemolował restaurację

Do handlu win i wódek, należącego do Heleny Fanfary (Wolska 82), przyszedł Czesław Ciążela (Wolska 100), szlifierz, żądając sprzedania wódki. Ponieważ Fanfara widząc podchmielonego gościa, nie chciała sprzedać wódki, przybyły zaczął ze złości, rozbijać szklanki i kieliszki.

Znajdująca się tam ekspedientka, Władysława Szarlewska chciała uspokoić awanturniczego gościa, lecz ten rzucił się na nią i zadał nożem 3 rany cięte czoła. Ranna, broniąc się, uderzyła Ciężelę kuflem w tył głowy, zadając kilka ran głowy i prawego ucha.

Zajście zlikwidował policjant wzywając Pogotowie. Rannych opatrzył lekarz, po czym awanturniczego gościa przewiózł do 22-go komis., gdzie sporządzono protokół.

Śmiertelny upadek z samochodu

Tragiczny wypadek wydarzył się pod wsią Ignaców w powiecie Mińsk Mazowiecki. Z Warszawy do Kałuszyna jechał samochód ciężarowy naładowany towarami. Auto prowadzone było przez Abrama Kamionkę z Kałuszyna.

Samochodem jechał również 17-letni Szlama Jabłonka, zaangażowany do pilnowania towaru. Jabłonka ulokował się na stertach towaru. W pewnej chwili samochód nagle podrzucił i chłopiec spadł na szosę, doznając ciężkich obrażeń.

Nieprzytomnego chłopca przewieziono do szpitala w Warszawie, gdzie lekarze stwierdzili pęknięcie podstawy czaszki. Jabłonka po kilku godzinach zmarł.

Samolot wpadł na furę siana

i uległ katastrofie

Wczoraj około godz. 17-ej na lotnisku katowickim samolot, należący do Aeroklubu Śląskiego, podczas startu zawadził kołami o przejeżdżającą obok lotniska furę siana.

Wskutek wypadku samolot uległ poważnemu uszkodzeniu. Pilot Peszke z Brzękowic doznał szeregu ciężkich obrażeń. Rannego odwieziono do szpitala.



W Dolinie Chochołowskiej pod Zakopanem został już założony obóz stratosferyczny w którym pod kierownictwem członków komitetu organizacyjnego nastąpią ostatnie przygotowania do polskiego lotu do stratosfery na balonie „Gwiazda Polski". Lot ten odbędzie się przypuszczalnie około 20 września b. r.

Na zdjęciu — rzut oka na Dolinę Chochołowską.

O amnestię kar dyscyplinarnych

zabiega Zw. Pracowników Tramwajowych

Centralny Związek Zawodowy Pracowników Tramwajowych, Autobusowych i Kolejek Dojazdowych w R.P. (Warszawa, ul. Ogrodowa 39-41) zwrócił się do Zarządu Miasta oraz Dyrekcji Tramwajów i Autobusów z propozycją amnestii pracowniczej z okazji zbliżającej się rocznicy 20-lecia Niepodległości Państwa Polskiego, to znaczy anulowanie kar dyscyplinarnych, orzeczonych w okresie wspomnianego 20-lecia.

Propozycję swoją Związek motywuje historyczną gotowością pracowników do akcji przeciwzaborczej zarówno za czasów rządu carskiego, jak i okupacji niemieckiej, masowym udziałem w zaciągu ochotniczym roku 1920, jak również stałą ofiarnością obywatelską przy subskrybowaniu pożyczek państwowych, zbiórek na dozbrojenie armji i dobrowolną masową przynależnością do stowarzyszeń wyższej użyteczności jak L.O.P.P. L.M. i K.

Powitanie wojska w stolicy

We wtorek, dn. 13 b.m. odbędą się na placu Józefa Piłsudskiego uroczystości powitania powrotu z letnich ćwiczeń wojsk garnizonu warszawskiego.

W związku z tym pl. Józefa Piłsudskiego będzie zamknięty dla ruchu pojazdów od godz. 11 do końca uroczystości.